Nr. 168 (529). Piątek, 22 Czerwca 1917 r. Rok II.

BIBLIOTEKA PUBLICZNA № ... w ŁODZI

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 1.50. Kwartalnie Mk. 4.50.
Za odnosz. do domu jednoraz. 30 fen., dwuraz. 50 fen.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 1.80, kwartalnie Mk. 5.40.

Cena numeru pojedyńczego w Warszawie i w Łodzi 10 fen.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5.
Administracya „ Kredytowa 18 (Erywańska)
Redakcya i Administracya w Łodzi:
Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 30 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy na stronie sześć szpalt).
Drobne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp
Nekrologi: 75 fen. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petitow. (str. 4 szp.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** Admin. „Kuryera Płock."; **Pabianice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Bedzinie.**

Konferencya w Sztokholmie.

Korespondent sztokholmski „Nowej Reformy" donosi ze Sztokholmu, co następuje:

Oczy i uszy całego świata skierowane są obecnie na Sztokholm, stolicę Szwecyi, kraju prawdziwie neutralnego, gdzie ważne odbywają się teraz konferencye dla przygotowania pokoju światowego. Czy przyjdzie do zawarcia pokoju w Sztokholmie? Dać na to pytanie odpowiedź stanowczą i ścisłą byłoby jeszcze większą śmiałością, aniżeli samo pytanie. Mogę jednak zapewnić, że działacze pokojowi pracują z wielką gorliwością i z wielką wiarą w powodzenie akcyi podjętej. Rząd i stronnictwa parlamentarne, jako takie, zachowują się zupełnie biernie, aby nawet cień stronniczości nie padł na ich neutralność, skoro są jeszcze rządy państw wojujących, które oficyalnie odrzuciły pośrednictwo w obecnej chwili.

Sztokholm jest też głównie tylko z powodu swego geograficznego położenia centrum teraźniejszej akcyi pokojowej, którą zainaugurowała rewolucya rosyjska. Wymiana zdań między wybitnymi działaczami okazała możliwość wdrożenia akcyi pokojowej, a komitet socyalistyczny holendersko-skandynawski postanowił utworzyć tutaj stałe biuro i nawiązywać stosunki z partyami socyalistycznemi wszystkich krajów prowadzących wojnę. Duszą tego komitetu są Niderlandczycy Huysmans i Troelstra, ze strony duńskiej wspiera gorliwie ich akcyę minister Stauning z Kopenhagi, który ze względu na swoje oficyalne stanowisko i zajęcia urzędowe posłał tutaj— zastępczynię, panią Ninę Bang, członka zarządu naczelnego partyi duńskiej, z tutejszych zaś działaczy gorliwy bierze udział w pracach komitetu Hialmar Branting, szef partyi socyalistycznej i klubu parlamentarnego, redaktor dziennika „Social-Demokraten".

P. Branting odgrywa w Szwecyi, a szczególnie w Sztokholmie, rolę bardzo wybitną. W parlamencie stoi na czele skrajnej opozycyi, która często współdziała z liberalną lewicą przeciw konserwatywnej partyi rządowej. Jest człowiekiem ambitnym i, jak na Szweda, politykiem namiętnym, jednym z najlepszych mówców, świetnym agitatorem i ciętym dziennikarzem. Po wybuchu rewolucyi rosyjskiej pojechał do Petersburga. Niektórzy posądzają go o szczególne sympatye dla ententy. P. Branting z pewnością woli Francuzów i Belgijczyków, aniżeli Niemców, ale mówi doskonale po niemiecku i zapewnia, że jest tylko wrogiem imperyalizmu niemieckiego, a ponadto stara się na występach publicznych zachować neutralność? Na wszelki wypadek jednak trzeba przyznać, że jest zwolennikiem akcyi pokojowej, w której bierze czynny udział. Jaką neutralność reprezentuje Branting i jaki udział bierze w akcyi pokojowej pokazało ogłoszenie niewiadomo przez kogo odcyfrowanej depeszy członka szwajcarskiej rady związkowej Hoffmana.

W kraju i wogóle w Austryi nie zdano sobie widocznie jasno sprawy z istoty konferencyi w Sztokholmie, i wyobrażano je sobie, jako kongres pokojowy z tą tylko różnicą, że zamiast oficyalnych dyplomatów z tytułami książęcymi, zasiadają w nim Wiktor Adler, Scheidemann, Daszyński, Diamand, Vanderwelde, Macdonald, Czheidze i t. d., i dlatego niektórzy wyobrażali sobie, że skoro tylko ci wszyscy pojadą do Sztokholmu, to już i pokój jest jakby zawarty. Tak oczywiście nie jest, chociaż do pewnego stopnia przywódcy socyalistyczni zastępują teraz wysoce arystokratycznych dyplomatów nieoficyalnych, wysyłanych dawniej dla wdrożenia pokojowych kroków przedwstępnych. Teraz objęli tę pracę wymienieni socyaliści państw wojujących i neutralnych, i robią to zupełnie jawnie, a do dam: i gruntownie. Jawność polegała na tem, że nie robią tajemnicy ze swej akcyi i że od czasu do czasu ogłaszają komunikaty, ale ponadto obrady odbywają się zupełnie poufnie, przy drzwiach zamkniętych. Uczestnicy konferencyi są wprost nieprzystępni dla dziennikarzy — jak prawdziwi dyplomaci.

Nasi dziennikarze nie mają pojęcia o tej manii „interviewowania" tutejszych kolegów. Gdy tylko wybitniejsza osobistość wysiada z wagonu — polityk, uczony, dygnitarz, lub wogóle człowiek, o którym się przynajmniej w tej dobie mówi, — już go oczekuje fotograf i reporter z notatnikiem i ołówkiem. Nazajutrz pojawia się w pismach podobizna przybysza i — interview. Chronić się w takich warunkach od interviewu nie jest rzeczą łatwą, a bawiąca tutaj bardzo zręczna i zdolna dziennikarka węgierska pani Veszi (córka naczelnego redaktora „Pester Lloydu") żaliła się przedemną, mówiąc: Łatwiej teraz dostać się do księżnej Ingeborg, aniżeli do socyalisty. Widzi pan: telefonowałam przed południem, a teraz dostałam już odpowiedź, że księżna oczekuje mnie jutro, o godz. 11-ej. Natomiast za panami delegatami socyalistycznymi uganiam się daremnie od kilku dni!

Przyznać trzeba, że delegaci wiedeńscy, którzy tu bawili, przesadzili w ekskluzywności. Panowie Huysmans i Troelstra odznaczają się wielką uprzejmością i przystępnością, ale doskonale się rozumieją na sztuce milczenia. O przebiegu poufnych narad i od nich nikt niepowołany niczego się nie dowie. I słusznie. Jeśli gdzie i kiedy, to tutaj tajemnica jest do pewnego stopnia gwarancyą powodzenia. A o to przedewszystkiem chodzi. Wszyscy bowiem chcą pokoju. Nawet tutaj, w Szwecyi, gdzie przecież nie czują skutków wojny, tak jak w krajach bezpośrednio nią dotkniętych. Tylko niektóre jednostki i tutaj dorobiły się z powodu wojny wielkiego majątku i tylko one życzą sobie zapewne dalszego trwania stanu wojennego —. inni, a więc ogół chce pokoju i to jak najszybciej. Świadczą o tem także artykuły wielkich dzienników, wzywające rząd do użycia całego wpływu moralnego, aby nie dopuścić do czwartej zimy wojennej i zakończyć wojnę, która grozi już wygłodzeniem i ruiną całej Europy. Znakomita pisarka Ellen Key, która, jak wogóle wiele wybitnych kobiet, czynny bierze udział w życiu publicznem, ogłosiła tymi dniami w czasopiśmie „Młodzież Wolnomyślna" („Frisinnad Ungdom") płomienny artykuł pokojowy i proponuje, aby nierozdzielone nagrody Nobla z lat wojennych użyte zostały na utworzenie nowego funduszu Nobla na stypendya dla tych, którzy się poświęcą studyom nad skutkami wojny w krajach prowadzących teraz wojnę, aby je przedstawić wszystkim przyszłym pokoleniom jako przykład odstraszający, i w ten sposób zapobiedz wojnom na przyszłość.

Ten sam cel — zawarcie pokoju i uniemożliwienie wojen na przyszłość — przyświeca także „Komitetowi holendersko-skandynawskiemu". Czy go osiągnie? „In magnis rebus voluisse sat est". Już sama inicyatywa w psychologicznie dobrze wybranej chwili podjęta, zasługuje na uznanie. Komitet, jak już zaznaczyłem, pracuje z wielkim zapałem i bardzo gruntownie, może nawet aż nadto gruntownie, tak, że czasami odnosi się wrażenie, jakoby uczestnicy całą sprawę traktowali, niby uczeni „ex cathedra". Delegaci wiedeńscy zapoznali członków „Komitetu" z faktycznymi stosunkami gospodarczymi, politycznymi i narodowościowymi w Austryi, a poseł dr. Diamand takie samo miał zadanie co do Galicyi i Polski, która jest do pewnego stopnia „terra incognita" dla działaczów holenderskich i skandynawskich. Znają oni kraj nasz co najwyżej z książek i mnóstwa memoryałów i publikacyj, które bynajmniej nie przyczyniają się do wyrobienia jasnego sądu tem bardziej, że niektóre „stronnictwa" nadużywają niezawodnie dobrej wiary adresatów, którym przysyłają różne fantastyczne pisma i dziwaczne projekta. To też „przesłuchiwanie" każdej grupy narodowej i osobne z niemi narady mają bardzo wielką doniosłość i dostarczają kierownikom akcyi pokojowej bardzo cennego materyału.

Najważniejsze narady odbędą się dopiero. Mimo wszelkie hałaśliwe protesty przybędą przecież — chociaż nieoficyalne — zastępcy francuscy i angielscy, szczególnie jeśli się się przekonają w Petersburgu o rzeczywistym stanie rzeczy, który jest rozpaczliwy zarówno pod względem wojskowym jak gospodarczym, żywnościowym, politycznym i państwowym. W takim rozstroju żadne państwo, żaden rząd nie może marzyć o jakiejś skutecznej ofenzywie, która zresztą, po ogłoszeniu programu, zrzekającego się wszelkich aneksyj, nie miałaby żadnego celu, ani sensu. Francuscy i angielscy delegaci przekonają się naocznie o wprost niebywałych stosunkach dezorganizacyi i nieładu w Petersburgu i potem — skłonniejsi będą do pokoju.

Rosya ofenzywy nie potrzebuje i prowadzić jej nie może, jeśli ją nawet podejmie, ale Rosya nie chce też zawierać pokoju bez Francyi i Anglii. Jeśli więc Francya i Anglia się przekonają, że spadłby na nie cały ciężar wojny, to znacznie zmiękną. Nadzwyczaj silny ruch pokojowy i antiwojenny w Rosyi, wzrastające trudności żywnościowe w Anglii, zmęczenie szerokich mas angielskich i wyczerpanie Francyi: oto nadzieje pokojowe, które mają w b. m. przybrać w Sztokholmie kształty uchwytne.

Czy pokój ostateczny zawarty będzie w Sztokholmie, jest rzeczą może wątpliwą, ale pewnem jest, że chwilowo Sztokholm jest centrum całego ruchu pokojowego świata i że narady obecne zajmą wybitne miejsce w historyi pokoju, który, że użyję tutejszej terminologii, ma być „en varaktig fred" — pokojem trwałym.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 21 czerwca:

Zachodni teren walk:

Grupa wojsk Ks. Ruprechta Bawarskiego.

We Flandryi i w Artois dopiero pod wieczór, przy lepszej pogodzie stała się ożywioną obustronna działalność artyleryi na szerokim froncie. Częściowo trwała ona również po zapadnięciu zmroku.

W pobliżu wybrzeża podczas napadów nocnych wzięto do niewoli pewną ilość Anglików.

Pod Hooge, na wschodzie od Ypres odparto wczoraj i dzisiaj rano angielskie natarcia wywiadowcze. Również nie powiodły się operacye nieprzyjaciół pod Vermelles i Loos.

Front Niemieckiego Następcy Tronu.

Pod Vauxaillon, na północnym wschodzie od Soissons po krótkiem przygotowaniu za pomocą ognia minowego, zdobyły szturmem stanowisko francuskie na szerokości 1,500 metrów kompanie kilku pułków, składających się z Nadreńczyków, Hannoverczyków i mieszkańców Brunświku. Dobrze poparte przez doświadczone oddziały atakujące, artyleryę i lotników, natarcie na linie nieprzyjacielskie nastąpiło dla przeciwnika zupełnie niespadzianie. Poszczególne grupy nacierające przedarły się drogami łącznikowemi aż do rezerw i wzięły jeńców. Krwawe straty nieprzyjaciela są ciężkie. Zabrano przeszło 160 jeńców i 16 karabinów maszynowych, rozsadzono kilka przyrządów do rzucania min.

W ciągu dnia w zdobytych rowach odparto gwałtowne kontrataki Francuzów. W silnym skutecznym ogniu, na północnym zachodzie od Hurtebise, nieprzyjaciel szykował się do przeprowadzenia pewnej akcyi, która nie doszła do skutku z powodu naszego ognia niszczącego.

Na zachodnim brzegu Scarpe działalność ogniowa stała się wieczorem więcej ożywioną.

We wschodniej Szampanii i na zachodnim stoku Argonów wojska nasze zatrzymały licznych jeńców z linij francuskich.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka ks. Albrechta Würtemberskiego.

Nie wydarzyło się nic znamiennego.

Wschodni teren walk.

Pod Łuckiem, nad Złotą Lipą, Narajówką i na południu od Dniestru była więcej ożywioną artylerya rosyjska i odpowiednio do tego, nasza. Na wielu punktach przepędzono oddziały rosyjskie.

Z FRONTU MACEDOŃSKIEGO

W nizinie Strumy potyczki posterunków bułgarskich z kompaniami i szwadronami angielskiemi zakończyły się odejściem przeciwnika.

Pierwszy General - Kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą dnia 21-go czerwca:

Wschodni teren walk.

W poszczególnych odcinkach frontu galicyjsko - wołyńskiego widocznie wzmogła się działalność artyleryi nieprzyjacielskiej przy udziale dział ciężkiego kalibru.

Włoski teren walk:

Na płaskowzgórzu Siedmiu Gmin dzień wczorajszy minął spokojnie. Walki stoczone w tej okolicy przyniosły nam od dnia 10 czerwca w jeńcach 16 oficerów, 650 szeregowców i w zdobyczy 7 karabinów maszynowych.

W okolicy Colbricon toczyły się pomyślne walki na granaty ręczne.

Oddziały nacierające przeszkodziły w obsadzeniu przez nieprzyjaciela wyrwy powstałej od wybuchu na przedpolu stanowiska Lagazuoi.

Na płaskowzgórzu Karstu odparto mniejsze przedsięwzięcia nieprzyjaciela.

Południowo-wschodni teren walk.

Miejscami toczą się walki z bandami.

Szef Sztabu Generalnego.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 20 czerwca. (T. wł.) — Główna kwatera donosi 19 czerwca:

Front kaukaski: Na froncie kaukaskim odparto na lewem skrzydle napad, który nieprzyjaciel usiłował wykonać w sile 15 ludzi.

Front Sinai: Na froncie **Sinai** na prawem skrzydle trwał chwilami ogień armatni.

Na innych frontach nie zaszły żadne wydarzenia.

Komunikat bułgarski.

Sofia, 20 czerwca. (T. wł.) — Główna kwatera donosi 19 czerwca:

Front macedoński: Na północy od **Bitolii**, pomiędzy jeziorami **Butkowo** a **Tachinos**, działalność artyleryi.

Na lewym brzegu **Strumy** działalność patroli.

Na pozostałym froncie słaba działalność artyleryi.

Front rumuński: Ogień artyleryi i piechoty pod **Mahmudzie** i **Tulceą**.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 19 czerwca. — Wielki Sztab Generalny donosi 18 czerwca:

Front zachodni i rumuński: Ogień karabinowy.

Front kaukaski: W okolicy na południowym-zachodzie od **Kalkitu** nasze oddziały wywiadowcze, odrzuciły posterunki tureckie. Ataki Kurdów w okolicy Tszejiksemak, o 10 wiorst na północy od **Ognotu**, jak również w okolicy **Dehikulan**, o 30 wiorst na wschód od **Senuch**, odparto za pomocą ognia.

W okolicy **Babagurzur**, o 60 wiorst na wschód, od **Senuch**, rozproszyliśmy silny oddział Kurdów, który podjął wycieczkę na tyły naszego frontu.

Lotnictwo: Latawce nasze rzuciły bomby na rozmaite punkty poza frontem nieprzyjaciela. Latawiec nasz, którego załogę składali, lotnik sztabskapitan Lebiediew i podoficer Baklanow trafiony został kilkakrotnie przez artyleryę nieprzyjacielską. Opuścił on się w pobliżu stanowisk naszych, rzuciwszy uprzednio bomby na wieś Missy, gdzie powstał pożar. Po lądowaniu latawiec ostrzeliwany był przez artyleryę nieprzyjaciela. Lotnicy uszli cało. Inny latawiec rosyjski, z lotnikami, porucznikiem Filinem i feldfeblem Szeroweni zestrzelony został przez latawiec niemiecki i spadł na nasze zasieki druciane. Lotnicy ponieśli śmierć.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 21 czerwca. (T. wł.) — Urzędowo donoszą 20 czerwca po poł.:

Pod koniec nocy nieprzyjaciel ostrzeliwał gwałtownie stanowiska położone pomiędzy **Ailette**, a młynem w **Laffaux**.

Chwilami potęgująca się działalność artyleryi na wschodzie od **Chevreux** i na północnym zachodzie od **Reims**.

W **Szampanii** noc odznaczyła się wielką działalnością artyleryi obustronnych po jednej stronie góry **Tetor**, gdzie nie powiodło się natarcie nieprzyjacielskie, oraz w okolicy góry **Cornillet**. Na wschodzie od tej góry, po ostrzeliwaniu nastąpił atak niemiecki, który został odrzucony.

Paryż, 21 czerwca. (T. wł.) — Urzędowo donoszą 20 czerwca wieczorem:

Po ogniu armatnim pomiędzy **Ailette** a młynem w **Laffaux** zaatakowali Niemcy stanowiska nasze na froncie na szerokości więcej niż 1 klm. Atak ten, przeprowadzony bardzo silnie, i przy pomocy znacznych sił usiłował dostać się do części rowów naszego stanowiska przedniego na wschodzie od **Vauxaillon** i na południe od **Filain**.

Atak niemiecki na występujący kąt naszej linii na wschodzie od fermy **Boyere** pozostał bez wyniku.

Na froncie pod **Verden** trwała ożywiona walka artyleryi.

Komunikat włoski.

Rzym, 21 czerwca (T. wł.). — Główna kwatera donosi 20 czerwca:

Na płaskowzgórzu Asiago w gwałtownym ataku uszkodziliśmy podczas dnia wczorajszego w wielu punktach nieprzyjacielską linię obronną i uczyniliśmy w pewnym odcinku frontu nowe postępy, zadając nieprzyjacielowi straty. Dzielne wojna 52-giej dywizyi pokonały opór nieprzyjaciela i wielkie trudności terenowe oraz odebrały nieprzyjacielowi potężne stanowiska w okolicy góry Orsigano, jak również wierzchołka wzgórza 2105. Wzięły one 936 jeńców, w tem 74 oficerów.

Szwajcarskie zajście dyplomatyczne.

Zurych, 21 czerwca (T. wł.). — „Neue Zuericher Ztg.“ donosi, iż wśród przedstawicieli Szwajcaryi zachodniej na zebraniu rady związkowej w dalszym ciągu panuje wielkie wzburzenie z powodu zajścia dyplomatycznego. Sfery te w dalszym ciągu czynią zarzuty polityce rady związkowej. Szwajcarzy włoscy domagają się stanowczo obrania członka genewskiej rady narodowej, Adera, na miejsce Hoffmana wraz z jednoczesną zmianą w departamencie politycznym. Równie kategorycznie domagają się też, by miejsce generała Wille zajął który z dowódców wojsk Szwajcaryi zachodniej.

Dzienniki zurychskie, berneńskie i bazylejskie odrzucają niemal jednogłośnie te żądania, zaznaczając przytem, że zajścia dyplomatycznego nie należy nigdy nadużywać, budząc choćby tylko pozór, iż Szwajcarya miałaby choć trochę przechylić się w stronę obozu koalicyi. Co zaś dotyczy Adersa, to dyplomata ten odegrał rolę adherenta ententy. O zastąpieniu generała Wille nie może być nawet mowy.

Genewa, 21 czerwca (T. wł.). — Genewska rada kantonalna wysłała do rady związkowej depeszę następującej treści: Genewska rada kantonalna jest wielce zaniepokojona ciemnymi faktami, obciążającymi radcę związkowego, Hoffmanna, a narażającymi Szwajcaryę. Bierze ona na siebie rolę tłomacza uczuć ludności genewskiej, domagając się prócz ustąpienia radcy związkowego, Hoffmanna, również koniecznego zadośćuczynienia.

„Journal de Genewe“ donosi, iż rada związkowa poczyniła u generała Wille kroki celem nakłonienia go do dymisyi.

„Berner Bund“ donosi z Lugano, iż wczoraj odbył się wielki mityng dla zamanifestowania protestu z powodu afery Hoffmanna; wzięła w nim również oficyalny udział rada miasta Lugano.

Boselli o pokoju.

Rzym, 21 czerwca (T. wł.). — Doniesienie Agencyi Stefaniego: Prezes ministrów, oBselli, oznajmił w parlamencie m. in.: Bez zwycięstwa żadna z klas, szczególnie zaś proletaryat, nie może liczyć na szczęśliwe istnienie. Wszyscy mówią o pokoju, spodziewają się go i pragną go. Ci jednak, którzy pragnęliby pokoju bez zwycięstwa i bez zupełnego wyswobodzenia narodowego, pragnęliby pokoju niemożliwego i przygotowywaliby nową blizką i straszniejszą wojnę. Jeżeli prądy pokojowe miałyby utrzymać się we Włoszech, to rząd zwróci się przeciwko nim nieubłaganie. Rząd zaproponuje niezwłocznie wszystko, co jest koniecznem do zorganizowania dyscypliny w pożyciu obywatelskiem oraz dla zabezpieczenia pokoju wewnętrznego. Każdemu będzie pozostawiona zupełna swoboda co do tego, jak dalece zgadza się z dyscypliną wojenną. Prezes ministrów, Boselli, zażądał szczegółowego omówienia oświadczenia ministeryalnego. Na losie gabinetu niewiele zależy. Tem, o co chodzi, jest zwycięstwo Włoch.

Rosyanie zapraszają Węgrów na konferencyę.

Budapeszt, 21 czerwca. (T. wł.) — Organ węgierskiej partyi socyalistycznej „Nepszawa“ ogłasza treść depeszy, zapraszającej socyalistów węgierskich na konferencyę socyalistyczną, a nadesłanej przez radę delegatów petersburskich ze Sztokholmu; dosłowne brzmienie tej depeszy jest następujące:

Z polecenia petersburskiej rady robotników i żołnierzy zawiadamiam, że rada na posiedzeniu w dniu 2 czerwca postanowiła zwołać na czas od 28 czerwca do 8 lipca powszechną międzynarodową konferencyę socyalistyczną.

Podpis: Przewodniczący **Czheidze.**

Godnem zaznaczenia jest, twierdzi „Nepszawa“, że w ten sposób poraz pierwszy jeden wróg zwraca się bezpośrednio do drugiego.

Ex-król Konstantyn.

Lugano, 21 czerwca (T. wł.). — Dzisiaj rano król Konstantyn opuścił Lugano. Udał się on do Tsusis w Grabünden. Rada miasta Lugano uchwaliła rezolucyę wyrażającą królowi żywe współczucie z powodu manifestacyj ulicznych tłumu. Według „Berner Tageblatt“ z powodu zajść w Lugano, król Konstantyn zaniemógł.

Wydaleni z Grecyi.

Ateny, 21 czerwca. (T. wł.)—Doniesienie Agencyi Havasa: Minister spraw zewnętrznych opublikował w dniu 18 czerwca listę osób, wydalonych z Grecyi. Zawiera ona 30 nazwisk, a wśród nich Gunarisa, Merowisów, ojca i syna, Tusmanisa, Metaxasa, Esejina i Seyasa, przywódcy związku rezerwistów oraz jego syna.

Wydalonym mieszkańcom Aten pozostawiono trzy dni czasu na przygotowania do drogi, zaś mieszkańcom prowincyi - 8 dni. Wśród 103 osób, oddanych pod nadzór, znajduję się—Dragumis, Lambros, Tsellos (minister spraw wewnętrznych w gabinecie Lambrosa). Buffis, Ganazaris, pułkownik Stratijos, szef sztabu generalnego, oraz szereg oficerów sztabu generalnego.

Gerulam, lekarz nadworny, żona jego, dwaj biskupi i pewna liczba oficerów różnych stopni zostali oddani pod straż i muszą opuścić Ateny. Przeniosą ich do miejscowości, z których nie będą mogli zbiedz.

O nastrój wojsk francuzkich.

Bern, 21 czerwca. (T. wł.)—Prasa francuska, która już wielokrotnie stwierdzała niezadowolenie wśród wojsk francuskich, oświadcza dzisiaj jednogłośnie, że na francie należy koniecznie podnieść nastrój. Zwolnienie warunków dawniejszych przyczyni się wielce do podniesienia nastroju wewnątrz kraju i na froncie.

„Victoire“ oświadcza, iż Anglicy, zajmujący obecnie ćwierć frontu francuskiego, zostali wezwani, wzgl. mają być wezwani przez rząd francuski do objęcia około jednej trzeciej frontu, co byłoby właściwem i słusznem. Ameryka zluzowałaby również ewent. część frontu francuskiego, co stanowiłoby wielką ulgę dla wszystkich Francuzów. Wówczas za kilka miesięcy Francuzi mieliby do obrony jeszcze tylko połowę frontu.

„Bataille Syndicaliste“ wyraża nadzieję, że rokowania z Anglią w tej sprawie zostaną niebawem ukończone.

Morel pisze w „Humanite“: Ententa nie ma podstawy, by spodziewać się rychłego końca zatargu. Dlatego też główną rzeczą jest zapobiedz temu, by upadek ducha nie osłabił obrony kraju.

O urlopy z armii wschodniej.

Bern, 21 czerwca. (T. wł.) — Parlament francuski obradował wczoraj nad sprawą urlopów w armii wschodniej. Dep. Renault zainterpelował ministra wojny, jak rzecz się ma ze zwolnieniem wojsk armii wschodniej. Renault zaproponował, by część wojsk wschodnich zastąpiono murzyńskiemi. Prinlevé odpowiedział, że zwolnienie zostało wstrzymane wskutek trudności transportowych. Jeżeli armia wschodnia odniosła choćby sukces moralny, to już osiągnęła swój cel. Zostanie zwolnionych 25,000 ludzi; jednak powracać może miesięcznie tylko po 6000 ludzi, gdy tylko zostanie przywrócona komunikacya.

„Precz z wojną! Niech żyje anarchia!

Genewa, 21 czerwca (T. wł.). — Dzienniki w Nantes donoszą: Każdego wieczora pomiędzy godziną 7 a 8 z pociągów wojskowych idących przez Savaney i Orleans słyszeć się dają okrzyki: „Precz z wojną! Niech żyje anarchia! Niech żyje pokój!“, które ku wielkiemu żalowi roznoszone są przez mieszkańców Nantes. Czyż nie można zastosować środków w celu unieszkodliwienia burzycieli i zapobieżenia tych przykrych zajść, które od ośmiu dni stale się powtarzają.

Przeciw Stauningowi.

Kopenhaga, 21 czerwca (T. wł.). — Konserwatywne stronnictwo ludowe parlamentu oświadczyło prezesowi ministrów, Zale, iż stronnictwo zawezwało przedstawiciela swego w gabinecie, ministra bez teki, Bosbölla, aby doręczył podanie o dymisyę, bowiem stronnictwo nie może przyjąć na siebie odpowiedzialności i być w gabinecie reprezentowanem, dopóki członkiem jego pozostoje minister socyalistyczny, Stauning.

Wydział stosunków międzynarodowych.

Sztokholm, 21 czerwca. (T. wł.) Od 22 czerwca w Sztokholmie zostanie urządzony wydział stosunków międzynarodowych rady robotników i żołnierzy. Wydział ten wydawać będzie autentyczne depesze rady w językach niemieckim, francuskim i angielskim.

Z włoskiego gabinetu ministrów.

Rzym, 21 czerwca (T. wł.). — Doniesienie Agencyi Stefaniego: Prezes ministrów, Boselli, oraz oSnnino złożyli w gabinecie te same oświadczenia co w parlamencie. Prezes senatu złożył wniosek w sprawie przestrzegania tajności posiedzenia senatu, na którem ma być rozważane wyjaśnienie ministeryalne. Prezes ministrów, Boselli, oznajmił swą zgodę, podobną jak i senat.

Z Hiszpanii.

Berlin, 21 czerwca. (T. wł.) — Berlińskie pisma poranne donoszą z Genewy, że obawa ruchu rewolucyjnego w Hiszpanii została zażegnana. Kraj nie pragnie rewolucyi.

Nowe prawo wyborcze w Anglii.

Londyn, 21 czerwca (T. wł.). — Izba gmin 2913 głosami przeciwko 25 ustaliła wiek osób, uprawnionych do głosowania według nowego prawa wyborczego dla kobiet na lat 30.

Wojna łodzi podwodnych.

Amsterdam, 21 czerwca (T. wł.). — Donoszą z Waszyngtonu: Rada żeglugi zawiadomiła oficyalnie, że w ostatnich tygodniach wojna łodzi podwodnych ponownie przybrała gwałtowny charakter.

Expose Sonnino.

Rzym, 21 czerwca (T. wł.). — Agencya Stefaniego donosi: Po prezesie ministrów, Bosellim, zabrał głos minister spraw zagranicznych, Sonnino, i oświadczył: Od ostatniego mego przemówienia sytuacyę narodową opanowały dwa wielkie wydarzenia dziejowe: podjęcie wojny przez Stany Zjednoczone i postępowy rozwój rewolucyi rosyjskiej. Słuszność sprawy włoskiej nie może otrzymać żadnego niezachwianego usprawiedliwienia, jak tylko poparcia narodu, który czynił wszystko, ażeby uniknąć wojny. Włosi słuchali z zadowoleniem o dobrem przyjęciu, jakie zgotowano delegacyi włoskiej w Ameryce, a gorącem pragnieniem ich jest ścisła współpraca z wielką republiką amerykańską.

Minister wspomniał następnie o tem, że Kuba i Panama poszły za przykładem Stanów Zjednoczonych. Rząd włoski, podobnie jak inni sprzymierzeńcy, uznał tymczasowy rząd rosyjski. Spodziewać się należy, że lud rosyjski z pomocą zasad demokratycznych znajdzie środki do pokonania trudności związanych z jego polityczną reorganizacyą. Najpewniejsza ochrona niezależności i wewnętrznego pokoju Rosyi polega na zupełnej jego harmonii ze sprzymierzeńcami co do dalszego prowadzenia wojny.

Włochy współczują szczerze ciosom nieszczęśliwym, jakie ugodziły w Rumunię, ich naród bratni. Lecz, zdaje się, że kraj ten bierze już odwet.

Włosi, podobnie, jak ich sprzymierzeńcy żądają odbudowania Belgii, Serbii i Czarnogórza. **Podobnie jak oni, żądają stworzenia niezależnej Polski.**

Przechodząc do sprawy albańskiej Sonnino powiedział, iż jest ona związaną ściśle ze sprawą posiadania Valony oraz z kwestyą Adryatyku, będącą sprawą życia dla Włoch.

Włochy — ciągnął on dalej — ogłosiły niepodległość Albanii, a nie miały w tem innego celu, jak tylko obronę tego kraju przed wszelką, ewentualną interwencyą mocarstwa trzeciego. Albania będzie korzystała wewnątrz z zupełnego prawa rozporządzania sobą, a Włochy będą popierały jej słuszne interesy na zebraniach międzynarodowych.

Co zaś do granic Albanii, to określi je kongres pokoju.

Konieczności wojenne skłoniły trzy mocarstwa opiekuńcze Grecyi do podjęcia zarządzeń przymusowych, przeciwko temu krajowi. Ponieważ Włochy nie należą do tych trzech mocarstw ochronnych, nie brały przeto bezpośredniego udziału w tych wydarzeniach. Wszelako rząd włoski utrzymuje osobiście zupełną harmonię ze sprzymierzeńcami. Należy spodziewać się, że nowa sytuacya będzie korzystną dla narodu greckiego.

W Palestynie Włosi biorą obecnie udział w akcyi angielskiej. Sprzymierzeńcy starają się utrzymać jednolitość w swych działaniach politycznych i militarnych. Niedawno usiłowano ująć krótką formułą zasadnicze pojęcia przyszłego pokoju. Lecz sytuacya ogólna jest tak zawiłą, iż żadna formuła tego rodzaju nie jest zdolną zaspokoić wszystkich żądań. Formuła rosyjska bez zaborów i bez odszkodowań wojennych, będąc czysto negatywną, jaką jest w istocie, mogłaby z łatwością wywołać dwuznaczne usprawiedliwienie wydarzających się obecnie gwałtów, gdyby oddzielono ją od zasadniczych przesłanek wolności i niezależności ludów i gwarancyi, będących niezbędnemi dla utrzymania pokoju i sprawiedliwości międzynarodowej.

Nie chcemy żadnych zaborów, nie mamy żadnych celów imperyalistycznych, lecz jeżeli pokój ma być trwałym, to jest koniecznem, byśmy byli bezpieczni, w naszych granicach narodowych. Jedność narodu naszego jest naszym programem. Przedłużanie wojny czyni powszechne warunki życiowe coraz trudniejszymi. Wzywamy naród włoski, by wytrwał w swych usiłowaniach. Chwilowa słabość mogłaby zniweczyć poniesione dotychczas niezliczone ofiary, a nawet zagrażać przyszłości ojczyzny.

Wiadomości polityczne.

Rosya na rozdrożu.

„Züricher Post" ogłasza artykuł pewnego Rosyanina, który pisze pomiędzy innemi: Jeżeli politycy mocarstw zachodnich potrafią zrozumieć znaki czasu, natenczas pojmą, że przed Rosyą stoi otworem jedna tylko droga: odrębny pokój. Jeżeli tak się stanie z winy mocarstw zachodnich, w takim razie stanie się już obojętną wskazówka Lenina, ażeby potargać dawne traktaty.

Ale to byłoby równoznaczne z wyrzeczeniem się wszelkiego poparcia ze strony dawnych sprzymierzeńców. W razie odrębnego pokoju ogłoszenie bankructwa państwowego byłoby najrozsądniejszem zakończeniem wojny.

Jeżeli Włosi byli pierwszymi, którzy przepowiadali, że Rosyanie zdradzą koalicyę, to niechaj Włosi przypomną sobie, że Rosya w tym wypadku trzymałaby się hasła włoskiego: „sacro egoismo".

Pokój odrębny i państwowe bankructwo Rosyi byłoby dobrodziejstwem dla milionów obywateli państwa rosyjskiego.

Teror anarchistyczny w Rosyi.

„Pester Lloyd" donosi z Malmöe:

Liczne towarzystwa tajne sieją obecnie po wielkich miastach Rosyi ogromny popłoch. Niedawno znaleziono w Petersburgu 28 osób ze sfer obywatelskich, które zostały powieszone. W plecach każdego powieszonego tkwił nóż z kartką, oznajmiającą: „To był zdrajca". O podobnych wypadkach donoszą także z Moskwy.

Te morderstwa przypisywane są tajnym związkom anarchistów. Atoli na kongresie anarchistów w Petersburgu przywódca ich, Gubinow, oświadczył, że wymienione zbrodnie nie są dziełem anarchistów.

Dnia 8 b. m. wybuchnęły w Narwie wielkie rozruchy przeciwko klasom posiadającym. Chociaż nie były to pogromy żydów, mimo to splądrowano wszystkie domy żydowskie, a wielu żydów zamordowano. Podobny los spotkał wielkich przemysłowców. Gdy plądrujący w jednym z domów znaleźli wielkie zapasy żywności, wybatożyli właściciela ich, a następnie go zastrzelili.

Podobne wiadomości nadchodzą z Jamburga, Oranienburga i Gatczyny.

Krym republiką.

Rada robotniczo-żołnierska na Krymie ogłosiła półwysep, za przykładem Kronsztadu, republiką.

Przyszły stosunek Francyi do Watykanu.

W „Radical'u" omawia Armand Charpentier przyszły stosunek Francyi do Watykanu. Nie może być mowy — pisze Charpentier — o przywróceniu dawnego stosunku rządu do Watykanu, tak jakby sobie życzyły tego dzienniki klerykalne. Gdyby ministeryum ten plan podjęło, nie pociągnęłoby za sobą żadnego parlamentu, pomimo to wszyscy wyrażają życzenie dać narodowi pokój religijny w granicach wolności sumienia narodu. Aby się to dało urzeczywistnić, musieliby kierownicy Kościoła katolickiego ogłosić kompletną neutralność w stosunku do rządu.

W tym wypadku tylko mógłby rozłam, powstały między rządem a Kościołem być załagodzony, zaś Republika, nie zrzekając się swoich ideałów, zezwoliłaby na niektóre słuszne żądania Kościoła. Związki kulturalne, których wzbroniono Kościołowi, byłyby po wojnie uprawomocnione i jawne. Tylko na tym terenie możliwe jest porozumienie rządu z kierownikami Kościoła. Leży to również i w interesie Kościoła. Każdy departament będzie posiadał swój „związek kultury", który będzie mógł żyć i rozwijać się jawnie i pod opieką prawa.

Wiadomości wojenne.

Z finansów rosyjskich.

Według Petersb. Agencyi Telegraficznej, rząd tymczasowy postanowił zabronić stosowania czeków na zagranicę, oraz wypłat w rublach na rachunki bieżące osób i instytucyj rosyjskich zagranicą. Minister skarbu zostaje upoważniony do stworzenia specyalnego wydziału zagranicznych papierów wartościowych. Wszelkie podania w sprawach papierów wartościowych winny być załatwiane jedynie za pośrednictwem tych instytucyj kredytowych, których wykaz ułoży ministeryum skarbu. Wszelkie wykroczenia przeciwko temu prawu karane będą grzywną lub więzieniem do pięciu lat.

O sytuacyi obecnej.

O pomijających zapatrywaniach dyplomatycznych w kwestyi sytuacyi ogólnej, telegrafują do „Köln. Ztg.": Sytuacya militarna państw centralnych uważaną jest w dalszym ciągu za zupełnie pomyślną. Na froncie salonickim koalicya, prawdopodobnie, zajętą jest przygotowaniem tak zwanego frontu ofenzywnego. Przystąpienie Grecyi do wojny pogorszy położenie armii Sarrail'a, ponieważ dla Bułgaryi odpadną te wszystkie względy, które obowiązywały ją wobec ściśle neutralnego stanowiska Grecyi.

Na froncie rosyjskim prawie, że nie można spodziewać się podjęcia przez nieprzyjaciół kroków zaczepnych. Wszystkie groźby nie są w stanie powstrzymać dezercyi żołnierzy rosyjskich z frontu. Okrągłe 2 miliony opuściły dotychczas front, aby na tyłach wziąć udział w podziale ziemi.

Amerykańska pomoc zbrojna jest jeszcze daleka. Jeśli Anglicy i Francuzi, oczekując pomocy z za morza, zechcą przedłużać wojnę, to walka łodziami podwodnemi i minami zada im takie straty, że nim doczekają się przybycia Amerykan, zabraknie im wprost tchu. Jeśli tylko państwa centralne wytrwają, co zdaje się dla nikogo nie ulegać wątpliwości, to łodzie podwodne rozstrzygną o losach wojny.

Lotnicy.

Nowe, nieznane dotąd pokolenie bohaterów, nowy typ bohaterstwa. Czytamy codziennie sprawozdania kilku sztabów o walkach w powietrzu, o strąconych aparatach, o przewagach tych lub owych najgłośniejszych lotników. Czytamy od czasu do czasu opis upadku i śmierci znanego ze sprawozdań oficera.

Już to nikogo nie wzrusza tak jak dawniej. Uważa się to za rzecz zwyczajną. A przecież dzieją się tam w powietrzu, nad odrutowanemi pozycyami — rzeczy nadzwyczajne, tak nadzwyczajne, że nie mogą się spospolitować przez swą codzienność.

Współcześni lotnicy — to ludzie o bohaterstwie nieznanem historyi — ludzie, którzy naraz wyrośli w tej wojnie, jako nieprzewidywane pokolenie junaków szalonej odwagi, żelaznych nerwów i ofiarnego poświęcenia. Inni, niż wszyscy ludzie. Co czują, co myślą — opisze kiedyś pióro artysty, opowie jakiś epik obecnej wojny. Dziś zdobyć się można tylko na opisy bierne, zewnętrzne, sprawozdawcze.

Taki opis p. t. „jak walczą lotnicy" znajdujemy w jednym z obcych dzienników i powtarzamy tutaj, bo lepiej niż inne informuje o „służbie w powietrzu".

Trzy są rodzaje służby lotniczej: lotnictwo bojowe, lotnictwo obserwacyjne i lotnictwo artyleryi.

Lotnik bojowy to chciwy walki i żądny łupu ptak drapieżny. Często krąży on w przestworzu sam, bez towarzysza, bez eskadry ochronnej — pędząc na wysokości tysięcy metrów ponad ziemią szybciej niż najszybszy samochód na ziemi. Ten lot zawrotny, chyży, jest wstępem do właściwej akcyi. Gdy naprzeciwko ukaże się aparat nieprzyjacielski, rozpoczyna się śmiertelna gra, w której zimna krew, odwaga oraz zręczność w manewrowaniu i w użyciu karabinu maszynowego rozstrzyga o tem czy się wróci, czy się nie wróci. Lotnicy bojowi otrzymują obecnie bardzo wyraźnie określone rozkazy. Np. „od godziny 10 do 12 lot strażniczy Arras—Lille". Lotnik po otrzymaniu takiego rozkazu krąży przez dwie godziny tam i z powrotem nad wskazanym obszarem. „Jak policyant po wyznaczonej ulicy". Póki motor i człowiek działać mogą, trwa lot — aż o 12 pojawi się nowy aparat, który poprzednika zluzuje.

Jeżeli w toku służby zdarzy się walka, lotnik po wylądowaniu kreśli lakoniczny raport: „O godzinie 11 walka z dwoma dwupłaszczyznowcami. Jeden strącony. Spadł pod A." Natychmiast telefonuje się do rowów strzeleckich w okolicę A. Jeżeli wiadomość potwierdzi się — zapisuje się zwycięstwo na „rachunek" lotnika.

Ci bojowcy — to przeważnie niemal wyłącznie ludzie bardzo młodzi od 19 do 25 lat. Ich życie służbowe rachuje się jednak nie na lata, nie na miesiące. Rachuje się na godziny. Kto spędził 50 godzin lotu ponad liniami nieprzyjacielskiemi nie należy już do młodych. To już „wiarus" lotniczy. Weteranem i „starym" jest ten, kto może się wykazać 300 do 400 godzinami lotu ponad nieprzyjacielem. Taki przeżył już dziesiątki tryumfów, trwog śmiertelnych, cudownych ocaleń — dziesiątki razy patrzył śmierci oko w oko.

O jednem taki „stary" lotnik nie mówi. O jednem na koleżeńskich zebraniach milczy się kamieniem milczenia. O końcu. Koniec takiego wielokrotnego zwycięzcy jest zwykle blizki. Im więcej godzin tryumfu i upojeń zwycięstwa, tem bliższą chwila, w której wśród potrzaskanych szczątków aparatów legnie się na ziemi po walce po raz pierwszy, ale raz na zawsze przegranej. O tem się nie mówi. To jest właśnie przedziwne. Ci ludzie „z nowego pokolenia" wiedzą doskonale, co ich czeka, znają swój los — z jasnem spojrzeniem i pogodną twarzą idą na każdą nową wyprawę, do każdej nowej walki.

Lotnik - obserwator otrzymuje także instrukcye dokładne i ścisłe. Jego praca, często opisywana, znaną jest powszechnie. Ale wartość tego rodzaju pracy i jej trudy nie są jeszcze należycie oceniane. Obserwator stojąc w wózku aparatu wychyla ciężką fotograficzną kamerę i musi z chłodnym spokojem uważnie, bacząc na wstrząśnienia motoru — pracować w swem drgającem „atelier" na wysokości 3000 do 5000 metrów — nieraz w ogniu pocisków — a zawsze tak, aby wrócić z fotografiami udanemi. Inaczej cała wyprawa na nic. Fotografie lotnicze, t. zw. zdjęcia powietrzne, udoskonalono dziś tak, że są rodzajem bardzo wiernych i wyrazistych map. Ulice, domy, pola, drogi, linie kolejowe z całą dokładnością na tych zdjęciach widnieją — tak, że można policzyć nieprzyjacielskie namioty, ilość wagonów kolejowych, ukryte działa i baterye. Z kilku setek takich fotografij, porównanych z seryą dawniejszą, dowiaduje się komendant armii o ruchach armii nieprzyjacielskiej, o wzmożonych transportach, o przygotowującej się w danym odcinku ofenzywie.

Lotnicy artyleryi, trzecia kategorya szermierzy powietrznych, mają ten przywilej, że są najobficiej, najzjadliwiej ostrzeliwani. Żołnierze „ziemscy" zasadniczo nie cierpią nadziemnych i każdy samolot ochoczo jest ostrzeliwany. Ale przeciw żadnemu nie skieruje się tyle gniewu, na żaden nie strzela się tak gęsto, i zawzięcie, jak na aparat artyleryjski. Lotnicy artyleryi mają bowiem za zadanie kierować ogniem własnych bateryj i informować sygnałami o celności strzałów tak długo, aż celność ta nie pozostawia już nic do życzenia. Że tacy goście i widzowie nie są mile widziani przez ostrzeliwanych — to jasne. Każdy żołnierz wie, co to znaczy, gdy podczas pojedynku artyleryjskiego nieprzyjacielski lotnik krąży ponad głowami walczących. To też lotnik ostrzeliwanym bywa natychmiast ze wszystkich stron i musi — lawirując wśród obłoków dymu, unikając, o ile się da, strzałów, pełnić swoją służbę informacyjną — przytomnie, bez zdenerwowania, bo inaczej doniesienia jego będą mylne i bezużyteczne.

Zdenerwowanym wogóle tam, nad ziemią, być nie wolno. Lotnik jest najczęściej sam i sam sobie tylko pomódz może. Towarzyszów chętnych do usług lub sanitaryuszy nie ma tam w górze wcale. Jedna chwila nierozwagi, zapomnienia — a wszystko stracone. Jest to ciągłe przekomarzanie się ze śmiercią i przedłużanie życia własną nieustraszoną odwagą i własną przedsiębiorczością wśród niesłychanego wytężenia nieulękłej woli.

— Zaprawdę — nowożytna technika, oddając swój kunsztowny twór na usługi wojny i obdarzając człowieka nieludzkiem niemal narzędziem tryumfu nad przestrzenią — wywołuje objawy i czyny nadludzkiego, istotnie „nadziemskiego" bohaterstwa i poświęcenia w owej służbie, o której codziennie donoszą biuletyny.

Kraków i Śląsk a państwo Mieszka I.

Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa historycznego we Lwowie przedstawił prof. Stanisław Zakrzewski rezultaty swych badań, poświęconych zagadnieniu, czy istotnie Kraków wraz z ziemią krakowską i znaczna część Śląska z Wrocławiem, nie należały pierwotnie do Polski i do państwa polskiego za Mieszka I.

Odczyt ten jest autoreferatem, opartym na dwóch rozprawach, drukowanych w „Kwartalniku historycznym" za lata 1916 i 1917: a) Czeski charakter Krakowa za Mieszka I w świetle krytyki źródeł; b) Śląsk i Morawy za Mieszka I. Obydwie te rozprawy wyjdą wkrótce w osobnej odbitce.

Jak wiadomo, w nauce naszej, a także w podręcznikach szkolnych, panuje pogląd, że ziemie te podlegały w najdawniejszych czasach państwu czesko-morawskiemu (za czasów Świętopełka), później zaś Czechom. Dopiero od roku 990 Śląsk miał być podbity przez Mieszka I, a Kraków dostał się Polsce dopiero dzięki podbojom Chrobrego około roku 999 mniej więcej.

Sceptyczne stanowisko W. Kędrzyńskiego, zaliczającego Kraków i Śląsk do terytoryum pierwotnej Polski, jest jak dotąd, odosobnionem w nauce. Ma ono zresztą przeciw sobie źródła, które pozornie przekonywująco mówią o czeskim charakterze tych ziem i w ten też sposób są komentowane zarówno przez polską, jak i obcą naukę.

Cała ta kwestya jest wielce doniosła, gdy chodzi o wyrobienie sobie zapatrywań zarówno na charakter terytoryalny pierwotnego polskiego państwa, jakoteż budowę państwa i społeczeństwa polskiego w czasach nietylko pierwotnych, ale i późniejszych.

Ale nietylko wewnętrzna strona rozwoju Polski, lecz także pogląd na stosunki z Czechami, a także z Rusią, muszą uledz gruntownej rewizyi, jeżeli się odrzuci ten czeski charakter Krakowa i Śląska za Mieszka. A odrzucić go trzeba i to bezwzględnie, opiera się bowiem na bardzo powierzchownem zbadaniu głównych źródeł, a to odnośnie do Krakowa na opisie krajów słowiańskich, dokonanym przez Ibrahima Ibn - Jakuba i na t. zw. przywileju praskim w roku 1086, odnośnie zaś do Śląska na niektórych ustępach kroniki Dytmara.

Czeskość Krakowa za Mieszka I zawdzięczamy głównie rosyjskim wydawcom i komentatorom arabskiego pisarza, owego Ibrahima. Daje on opis państwa Bolesława I czeskiego (Okrutnego), i zalicza doń oprócz „Bwimy i Fragi", miejscowości Trkua, Karakua i Krakwa. Otóż rosyjscy i czescy uczeni tłumaczą, że Trkua — Karakua — Krakwa — nasz Kraków nad Wisłą. Dowolność tego tłumaczenia bije w oczy. Jest bowiem oczywistem, że Trkua oznacza co innego, a Karakua i Krakwa znowu co innego. — Przytem nie Karakua można czytać, jako Krakwa, lecz odwrotnie, ponieważ Karakua jest wymieniane naprzód, Krakwa później. W rzeczywistości zatem, pisarz Ibrahim zaliczył do państwa Bolesława I czeskiego: 1) Trkua, 2) Karakua. Obydwie te miejscowości, nie mają nic wspólnego z polskim Krakowem: Trkua bowiem oznacza kraj Turków czyli Awarów; kraj ten w połowie X wieku, mógł być zaliczony do Czech, jak to czynią i później, ci żydowsko - arabscy pisarze. Co zaś szczególnie podnosi prawdopodobieństwo tego wniosku, to fakt, że właśnie na terytoryum tego kraju, w szczególności między Rabą a Dunajem leżał gród Karako (Kraków po prostu), znany jako gród i siedziba żupana węgierskiego jeszcze w roku 1205 i później. Trzeba rzeczywiście dziwnej nieśmiałości i lękliwości polskiej nauki historycznej, jej przesadnej zależności od obcej myśli, by powierzchowne rezultaty obcej pracy przenieść na swój własny grunt i dać mu się mocno zakorzenić.

Podobnie, choć jeszcze drastyczniej, przedstawia się rzecz w tłumaczeniu przywileju praskiego w roku 1086. Znany on jest od wieków, a przedstawia ciągle prawdziwą zagadkę naukową. W tym bowiem przywileju, orzekającym połączenie dyecezyi praskiej z morawską, znajduje się słynny ustęp o wschodnich granicach, który brzmi: „Na wschód zaś (dyecezya) ma za granice te rzeki: Bug i Styr z miastem Krakowem i z prowincyą, której imię jest Wag, ze wszystkimi okolicami, które należą do miasta, które jest Kraków. Stąd po dodaniu granic Węgrów, rozszerzona dyecezya rozciąga się do gór, których imię Tatry".

Powaga nazwisk uczonych, badaczy takich, jak Lelewel i Potkański, sprawiła, że i my wszyscy hołdowaliśmy zapatrywaniom, że zacytowany ustęp przywileju opiera się na jakichś starych (jeszcze z przed roku 1086) wspomnieniach, czy dowodach, że bądź to Morawy, bądź Czechy może pod względem kościelnym, ale przedewszystkiem państwowym i świeckim rozciągały władzę nad ziemiami nad Wisłą i hen aż do źródeł Bugu i Styru. Ziemia zatem nad górną Wisłą, to nie polska pierwotnie dziedzina, a Polacy są tu przybyszami i właściwie zdobywcami!

A jednak i tu można było już dawniej wejrzeć w rzeczy gruntowniej i nie dać się wziąć na lep powierzchownym analogom. Nazwy bowiem takie, jak Kraków, Bóg i Styr nie stanowią monopolu stosunków polskich i ziem polskich. Są one rozsiane bez mała po wszystkich krajach sołwiańskich. Przywilej z roku 1086 opisując wschodnią granicę dyecezyi morawskiej, nie wymieniał ziem polskich, z wyjątkiem dwóch prowincyj śląskich: Śląska i kraju Dziadoszan, do których Czesi rościli sobie pretensye na podstawie zdobyczy Brzetysława w roku 1039. Opis wschodnich granic przywileju roku 1086 opisuje i określa naturalną i historyczną granicę ziemi morawskiej od Węgier i w szczególności od ziemi nitrzańskiej. Tę granicę stanowił środkowy i dolny bieg rzeki Wagu. Tutaj więc przedewszystkiem należało szukać nazw, spisanych w przywileju praskim. — Tymczasem uczeni, sądząc, że zagubili ślady, i błądzili wszerz Polski aż do Bugu i Styru na wschodzie. W rzeczywistości na tej granicy nad Wagiem leżała i leży dotąd nazwa Krakowa (dziś Krakowan), znana już od roku 1113, jako ważny punkt i posiadłość starożytnego opactwa benedyktyńskiego na górze Sobór pod Nitrą. — Niedaleko od tego morawskiego Krakowa płynie potok Styr (z węgierska Sterus), znany w źródłach węgierskich w połowie XIII wieku. — Nazwy Bugu autor nie

WARSZAWA.

Kalendarzyk.

Dziś: Paulina.
Jutro: Wandy.

Wschód słońca o godz. 4 m. 39.
Zachód słońca o godz. 9 m. 24.

Rocznice.

Dnia 22 r. 1443. Król Władysław III (Warneńczyk) wyruszył przeciwko Turkom.
" 1632. Początek sejmu konwokacyjnego w Warszawie po śmierci króla Zygmunta III.
" 1660. Pod Słoninem Stefan Czarniecki pobił straż przednią korpusu moskiewskiego Chowańskiego.

Zgromadzenie jubileuszowe C. T. R.

(o) Wielka sala posiedzeń C. T. R. zapełniła się po brzegi, mimo upał tropikalny. W pierwszym rzędzie zasiedli: ks. arcybiskup Kakowski, prezes Tow. rolniczego galicyjskiego, Witold ks. Czartoryski, prezes R. G. O. ks. Sapieha, delegat Tow. rolniczego poznańskiego, p. Brownsford, prezydent m. ks. Zdzisław Lubomirski, ks. Włodzimierzowa Czetwertyńska. Na sali wiele pań.

Zagajając obrady Juliusz hr. Tarnowski powitał gości, poczem mówił pokrótce o działalności C. T. R. i jego poszczególnych wydziałów, zaznaczając, że mimo straszny kataklizm wojny, mimo zniszczenie, żyjemy i pracujemy, a rolnicy w wolnej Polsce pracować będą z siłami wzmożonemi, aby przyczynić się do wzbogacenia Ojczyzny. Przewodniczący wspomniał ze szczerem zadowoleniem o pomyślnym rozwoju i owocnych pracach włościańskich kółek rolniczych. Przemówienie przyjęto oklaskami.

Witold ks. Czartoryski witał i składał C. T. R. życzenia w imieniu bratnich Tow. galicyjskich. Przypatrujemy się waszej pracy— mówił — i naśladujemy was. Wzywając do gorliwej pracy na roli, ks. Cz. wołał: „Pamiętajmy, że posiadając kawałek ziemi, posiadamy cząstkę ojczyzny, o której dobro dbać i dla niego pracować jest obowiązkiem Polaka". Słowa te wywołały przeciągłą burzę oklasków, jako wyraz solidaryzowania się z tem pojęciem obowiązków rolnika.

P. Brownsford składał życzenia jako delegat poznańskiego Tow. rolniczego. I on wyraził podziw nad pracami i szybkim rozwojem C. T. R. „Pracujemy i my energicznie. I pomnijcie panowie, że bije w nas takie samo serce polskie, i takie samo uczucie, jak w was".

I znowu gromkie oklaski.

P. Maryan Kiniorski odczytał listy z życzeniami jubileuszowemi od Tow. rolniczego w Krakowie, od Tow. przemysłowców w Królestwie Polskiem, od Tow. hygienicznego, od p. Edmunda Jankowskiego.

Następnie wszedł na mównicę prof. Buzek aby wygłosić prelekcyę na temat „W sprawie potrzeb rolnictwa przy organizowaniu administracyi kraju".

W r. 1914 — mówił prelegent — nikt nie mógł przypuszczać, aby w r. 1917 doszło do takich minusów. Mamy ubytek w ludziach, nasionach, zapasach, środkach komunikacyjnych, narzędziach rolniczych. Wobec tego rolnicy muszą zdwoić zabiegi, aby krajowi skołatanemu nieszczęściami wojny, zapewnić środki żywności. Przytem przecież musimy liczyć jedynie sami na siebie, albowiem przyszły kongres w najlepszym razie nie da nam tego, co nam będzie potrzebne, najkorzystniejsze traktaty handlowe na nic się nie przydadzą, jeżeli ustrój administracyjny Polski niepodległej nie będzie dostosowany do warunków i potrzeb kraju.

Prof. Buzek, przypominając dawny biurokratyczny ustrój rosyjski, którego celem był nie rozwój ekonomiczny i społeczny kraju, jeno trzymanie go w zależności — przychodzi do wniosku, że ustrój w przyszłej Polsce musi być inny, a mianowicie oparty na współdziałaniu świadomych obywateli z rządem centralnym i jego organami niższymi.

Porównując ustrój angielski, francuski i pruski — jako zbyt uciążliwy, gdyż posiadający zawiele instancyj, prof. Buzek dowodzi, że w Polsce pożądane będzie zniesienie centralizacyi władz i uproszczenie instancyj.

Prof. Buzkowi wydaje się, że byłoby pożądane, aby dotychczasowe granice gmin były znacznie rozszerzone, tak by każda gmina przyszła pochłonęła 3—4 gminy dawne, gdyż zmniejszyłoby to koszta utrzymania urzędników i pozwoliło na lepsze opłacanie mniejszej ich liczby. Powiat, który możnaby nazwać „ziemią", powinien liczyć około pół miliona mieszkańców, przyczem obok urzędnika administracyjnego, np. starosty, musiałby istnieć wydział ziemski i sejmik ziemski — któreby pracowały wspólnie z administracyą, udzielały jej wskazówek co do tego, co i w jaki sposób należy zrobić dla dobra mieszkańców danego okręgu.

Ale do takiego ustroju potrzeba zdolnych urzędników, lecz także wielu światłych obywateli, którzyby mogli wziąć udział współrzędny w pracach administracyi. Takich ludzi w gromadach wiejskich i w powiatach dostarczyć muszą przedewszystkiem ziemianie, do nich więc zaapelował prelegent, wzywając, aby nie lękali się brzemienia, jaki na nich spadnie i z ochotą, a gorliwie pełnili służbę obywatelską, dla której znajdą przecież czas przy zajęciach gospodarskich.

Prelegenta nagrodzono oklaskami.

Zamykając obrady Juliusz hr. Tarnowski dziękował za liczny zjazd członków, widząc w tem pomyślną wróżbę na przyszłość, dziękował gościom zakordonowym i JE ks. arcybiskupowi, który ze swojej strony zapewnił o swojem błogosławieństwie dla C. T. R.

B. F.

Kronika warszawska.

Ze zjazdu księży prefektów.

(o) Wczoraj zrana rozpoczęły obrady sekcye zjazdu księży prefektów: szkół średnich, szkół początkowych i seminarjów nauczycielskich, które wnioski swoje przedstawią jutro na zgromadzeniu ogólnem.

Na zjazd przybyli ze Lwowa: ks. dr. Ratuszny, ks. dr. Szulc, ks. dr. Bielawski, których powitano owacyjnie. Ks. dr. Ratuszny przywiózł błogosławieństwo ks. arcybiskupa Bilczewskiego.

Wakacyjne kursy dla ochroniarek.

(o) Z dniem 1 lipca Tow. „Przyszłość" otwiera wakacyjne kursy dla ochroniarek. Zadaniem kursów będzie uzupełnienie zawodowego wykształcenia oraz obznajomienie z nowemi zasadami pedagogji przedszkolnej. Zapis kandydatek, i informacye: Krucza 6, m. 8 od 4—7.

Burzliwe posiedzenie pracown. handlowych.

(o) Na dorocznem zgromadzeniu członków Tow. pracowników handlowych wybrano kilku nowych członków zarządu na miejsce ustępujących. W dniu konstytuowania się zarządu złożyli mandaty dwaj jego członkowie. § ustawy przepisuje powoływanie w takim razie zastępców, zaś § 11 regulaminu nakazuje powołanie tych, którzy kolejno otrzymali największą ilość głosów.

Nowy zarząd postąpił wbrew regulaminowi i powołał do urzędowania dwóch członków, wybranych na zastępców do zarządu. Wywołało to burzę na zgromadzeniu kwartalnem w dniu 2 b. m., zarządowi opozycya zarzuciła brak dobrej woli, oraz pogwałcenie statutu i zażądała usunięcia dwóch członków powołanych dodatkowo. Wobec tego zarząd złożył gremialnie mandaty i zwołał zgromadzenie nadzwyczajne, w celu dokonania nowego zarządu.

Prezes zarządu, p. Lewandowski wyjaśnił przyczynę zwołania zgromadzenia. Na przewodniczącego obradom zaproszono p. St. Bobińskiego. Miał on zadanie bardzo trudne i bardzo kłopotliwe, gdyż rozprawy przybrały charakter bardzo burzliwy i namiętny.

Już przy czytaniu protokułu poprzedniego zgromadzenia opozycya zażądała szeregu poprawek. P. Lewandowski i zarząd zgodzili się na nie.

Następnie zarząd zaproponował wybór 15 członków zarządu. Opozycya wystąpiła ze sprzeciwem. Jej kilkunastu mówców, w części bardzo wymownych, dowodziło, że należy wybierać tylko 13 członków zarządu na miejsce tych, którzy złożyli mandaty po dniu 2 czerwca, gdyż na miejsce dwóch członków, którzy uczynili to przed ukonstytuowaniem się zarządu, powinni byli wejść dwaj nowi „z ogonka", jak się wyrażono, którzy mandatów nie składali.

Zwolennicy zarządu dowodzili, że skoro złożył mandaty cały zarząd, i ci dwaj więc powinni postąpić solidarnie, na co znowu opozycya odpowiadała, że skoro do urzędowania ich nie wezwano, solidarność z ich strony była zbyteczna.

Oliwy do ognia dodało szczere wyjaśnienie, udzielone przez dawnego prezesa Tow., p. Stefana Woyzbusza, który oświadczył, że zarząd dlatego przy ukonstytuowaniu się nie postąpił zgodnie z regulaminem, gdyż stosując go, musiałby powołać do urzędowania p. K. Hoffmana, z którym przecież pracować nie chce.

Chociaż członek zarządu p. Kulwieć dowodził, że kierowała nim dobra wola, wyjaśnieniu p. Woyzbusza zarząd nie przeczył.

Walka kilkunastu mówców opozycyi z kilku zaledwie stronnikami zarządu trwała do godz. 2 w nocy. Kiedy jednak przewodniczący poddał pod głosowanie sprawę: wybierać 13, czy 15? powstał nowy spór o formę głosowania. Ostatecznie zgodzono się na głosowanie kartkami.

Opozycya sprawę przegrała, gdyż za wyborem 15 członków, a zatem za nieudzielaniem mandatów pp.: H. i G., oświadczyła się większość 9 głosów. Przy wyborach zwyciężyła przecież lista opozycyi. Wybrani pp.: St. Bobiński, Jan Jagielski, Józef Karasiński, Stanisław Orłowski, Jan Wład. Łgocki, Jan Biernacki, Bron. Małecki, Władysław Trachalski, K. Hoffman, Zyg. Garliński, Józefa Ryszkowska, Stefan Lewandowski, Wiktoryan Olechowski, Henryk Konrad i Kon. Ludwik.

Powyższa lista nie obejmuje dwóch wybranych b. członków zarządu pp.: Władysława Kisiela i Józefa Kulwiecia, którzy wybrani większością głosów odrazu zrzekli się mandatów, tak iż w nowowybranym zarządzie pozostają tylko pp.: Karasiński, Lewandowski, J. Biernacki i Tarchalski.

Na zastępców wybrani zostali pp.: Karol Brühl, Edward Kosiewicz, Wacław Petter, Łucya Strauchówna, Zdzisław Świecki i Stanisław Wiskont.

„Wisła" Tow. ogniowe w Warszawie.

(o) Wobec zmiany warunków, założyciele i szerokie grono przemysłowców Królestwa, zgodnie z statutem, na nowo wpłacają kapitał zakładowy do banku i Tow. to, zorganizowane w 1908 r., rozpoczyna swoją działalność. Egidę obejmuje — związek fabrykantów Królestwa Polskiego, które w ciągu trzynastu lat tak pożytecznie pracuje. Założycielami są: Zdzisław ks. Lubomirski, Maurycy ordynat hr. Zamoyski, inż. Leon Karasiński, dyrekt. Maksymilian Luksenburg, inż. Maksymilian Łebkowski, bankier Edward Landie, inż. Antoni Remer, przemysł. Feliks Schiele, dyr. Ludwik Święcicki, przemysł. Karol Geisler.

Strzały.

(o) Wczoraj w godzinach rannych, podczas obławy, w celu ujęcia bandyty „Mrygacza", posterunkowi 5-go komisaryatu dali kilka strzałów na ul. Piaskowej za uciekającym bandytą, nikogo nie raniąc. Towarzysza „Mrygacza", Aleksandra Turka, podejrzanego o różne przestępstwa zdołano zatrzymać.

Uregulowanie ruchu przewozowego.

(o) We wczorajszym numerze „D. W. Ztg." ogłoszono wydane przez prezydenta policyi w porozumieniu z zarządem gubernialnym przepisy o uregulowaniu ruchu przewozowego w obrębie Warszawy.

Zakaz wywozu.

(o) „D. W. Ztg." donosi: „Na mocy rozporządzenia p. szefa administracyi, tracą z dniem 1 lipca r. 1917 moc wszelkie pozwolenia na wywóz do Niemiec kermelków i wyrobów cukierniczych, o ile nie posiadają daty wcześniejszej. Pozwolenia na wywóz nie można odstępować.

Wywóz roślin aptekarskich.

„D. W. Ztg." donosi, że przed wojną wywożono z Polski do Niemiec następujące rośliny lekarskie: zioła królewskie, próchno, podbiał, muchę hiszpańską, rumianek, kwiat lipowy i borowiny. Ponieważ rośliny te potrzebne są także i teraz, przeto „D. W. Ztg." pisze, że pożądane jest, aby włościanie je zbierali, aptekarze zaś nabywali i suszyli.

W godzinach porannych.

(o) Mieszkańcy Warszawy, którzy o wczesnej godzinie porannej muszą spieszyć do zajęć, żalą się na tumany kurzu, powstającego przy zamiataniu ulic przez stróżów, bez poprzedniego skropienia ich wodą. Kurz ten wdziera się do mieszkań przez otwarte okna, oddychają nim wszyscy, co chyba nie przyczynia się do polepszenia stanu zdrowotności miasta. Zamiatanie ulic powinnoby odbywać się od godz. 5 do 6 zrana i bezwarunkowo po uprzedniem ich polaniu.

Zwrócono również uwagę na zbyt małą ilość posterunków milicyjnych w godzinach porannych, co ułatwia kradzieże w domach. Kradzieże te bywają popełniane najczęściej w czasie, kiedy stróże, zajęci zamiataniem ulicy, nie zwracają uwagi na ludzi obcych, wchodzących i wychodzących z domów. Korzystają z tego zwłaszcza złodzieje, którzy wkradli się do domu wieczorem i po spełnieniu kradzieży uchodzą z łupem niepostrzeżenie.

Teatr i muzyka.

T. Wielki. Dziś „Rycerskość wieśniacza" i „Verbum nobile".

T. Rozmaitości. Dziś i jutro „Wyzwanie" Gorczyńskiego.

T. Polski. Dziś po raz pierwszy „Dzieci Waniuszyna" Najdienowa.

T. Mały w Bagateli gra dziś i jutro „Dama w czarnym szalu", „Krawiec damski" i „Skutki miłości".

T. Letni. Dziś przedstawienie zawieszone z powodu próby generalnej jutrzejszej premiery, którą będzie głośna sztuka Decourcella p. t. „Dwaj malcy".

T. Nowości. Dziś i jutro „Kordula".

T. Praski. Dziś i dni następnych „Kobieta z gminu".

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

Z delegacyi zaprowiantowania miasta.

Delegacya zaprowiantowania miasta komunikuje, iż czuje się zmuszoną ceny ziemniaków od dn. 20 czerwa r. b. podnieść do mr. 30 za korzec.

Na mocy rozporządzenia szefa zarządu władz cywilnych przy generał - gubernatorstwie warszawskiem delegacya zaprowiantowania miasta, podaje do wiadomości, że wskutek nadzwyczajnego braku węgla, gruby węgiel dla celów prywatnych w najbliższym czasie nie może być wogóle dostarczany. Zamówienia zapasów na nadchodzącą zimę przed sierpniem r. b. wogóle przyjmowane nie będą. Aby możliwie zabezpieczyć się przed nadchodzącą zimą, winna być już dziś zastosowana jak największa oszczędność w zużywaniu materyałów opałowych. Konsumenci powinni zatem natychmiast zarządzić zmianę swoich palenisk na takie, w którychby można było spalać w celach ogrzewalnych drobny węgiel, miał, jak również torf i drzewo.

Z komitetu rozdziału chleba i mąki.

Według rozporządzenia centrali rozdziału chleba i mąki z dniem 25 czerwca r. b. sklepy komitetowe, sprzedające chleb, będą sprzedawały również mąkę i cukier. Sprzedaż, zarówno chleba jak mąki i cukru odbywać się będzie jedynie na zasadzie książeczek legitymacyjnych, po które zgłaszać się należy do odpowiednich biur komitetu, do 28 czerwca r. b.

Z kooperatyw.

Z powodu rozporządzenia komitetu rozdziału chleba i mąki, dotyczącego zamiany legitymacyj, istniejące w Łodzi i na przedmieściach tow. współdzielcze rozesłały do członków zawiadomienia, aby złożyli swe dawniejsze legitymacye, w celu zamiany ich na nowe. Dla członków kooperatyw wydawane będą legitymacye koloru żółtego, które członkowie będą mogli otrzymywać w sklepach kooperatyw, do których należą.

Wydawanie pożyczek.

Kasa pożyczkowa przy delegacyi n. p. b. wydała w tym tygodniu pożyczek 903 osobom na sumę 9555 marek. Następna wypłata odbędzie się 3 i 4 lipca.

Krajowa kasa pożyczkowa.

Krajowa kasa pożyczkowa otwiera w Łodzi w pierwszych dniach lipca filię. Biura kasy mieścić się będą w byłym lokalu banku ryskiego przy ul. Piotrkowskiej 55.

Prezydyum Rady miejskiej.

Biuro prezydyum Rady miejskiej od dnia dzisiejszego mieścić się będzie w specyalnym lokalu w gmachu magistratu (Nowy Rynek 1) na pierwszem piętrze.

Z tanich kuchni.

Istniejące przy związkach zawodowych tanie kuchnie dla robotników, poczyniły starania w komitecie N. P. B. w celu powiększenia im pobieranego subsydyum, gdyż otrzymana dotychczas zapomoga okazała się nie wystarczającą. Według sprawozdania komitetu N. P. B. wypłacane obecnie dla tanich kuchni subsydyum wynosi 15,000 marek miesięcznie.

Z dzielnic zapomogowych.

W X dzielnicy zapomogowej N. P. B. (Konstantynowska 54), dziś i jutro przyjmowane będą zapisy nowych kandydatów, chcących otrzymać zapomogi w tym uczątsku.

Ruch w browarach.

Z powodu panujących upałów i większego zapotrzebowania na piwo, ruch w browarach znacznie się wzmógł, tak że w wielu z nich przyjęto nawet nowych robotników.

Koncert orkiestry wojskowej.

W sobotę, 23 czerwca, o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się w ogrodzie Domu Majstrów (Meisterhaus) przy ul. Przejazd wielki koncert orkiestry wojskowej batalionu landszturmu z Wohlau pod dyrekcyą dyrygenta H. Wagnera. Program koncertu jest bardzo starannie dobrany i zapowiada szereg ciekawych produkcyi.

Ł. O. S. w Helenowie.

Dziś odbędzie się w Helenowie pod dyrekcyą p. Bronisława Szulca, wieczór Wagnerowski.

Zbrodnia, czy wypadek?

Onegdaj, o godz. 11-ej przed południem, przy ulicy Piotrkowskiej 258 na dachu zajęty był pracą wraz z jeszcze jednym robotnikiem, 53-letni majster fabryki „Dąbrówka", Romuald Egierski, zamieszkały w tymże domu. Nagle Egierski spadł z dachu, raniąc się śmiertelnie. Na miejsce wypadku zawezwano Pogotowie ratunkowe, które Egierskiego w stanie agonii odwiozło do lecznicy „Unitas" przy ulicy Pustej, gdzie też niebawem zmarł. Przybyłe na miejsce władze śledcze, w celu stwierdzenia przyczyny upadku, podejrzewając

---

mógł odnaleźć. Istniał jednak niewątpliwie w tej samej okolicy, jak wskazuje nazwa szczepu Bużan, zapisana przez geografa bawarskiego. Nazwa Bugu była zresztą dawniej o wiele bardziej rozpowszechniona i tu i owdzie zaginęła, jak np. Bug w dzisiejszym powiecie lipnowskim.

Obydwa zatem źródła, stwierdzające rzekomo czeski charakter polskiego Krakowa mówią o faktach, nie mających nic wspólnego z terytoryum polskiem. Kraków zaś nad Wisłą, tak dobrze, jak Gniezno, należy uważać za odwieczną kolebkę polskości i polskiej państwowości.

Podobnie rzecz ma się ze Śląskiem. Kronikarz Dytmar opowiada, że w roku 990 Bolesław Pobożny czeski domagał się od Mieszka I zwrotu jakiegoś kraju. Dytmar nie mówi, jak się nazywał ten kraj, określa go tylko za pomocą ciemnego wyrażenia „regnum". Jest to termin, którego Dytmar używa stale w odniesieniu albo do królestw, albo do znaczniejszych księstw. — Śląsk nie był ani jednem, ani drugiem; by zresztą dobrze znany Dytmanowi, który go zawsze nazywa „prowincyą" (pagus). Wyrażenie więc „regnum" musi się tyczyć innego kraju, który mógł mieć podstawę do takiej nazwy. — Krajem tym mogły być tylko Morawy. Mieszek podbił je prawdopodobnie koło roku 981 kiedy sam stracił Grody Czerwieńskie na rzecz Rusinów, z którymi Czesi byli w przymierzu.

Państwo polskie zatem za Mieszka I obejmowało oprócz późniejszej Wielkopolski i Mazowsza, także Małopolskę i cały Śląsk, a także i Pomorze.

że Egierski został zepchnięty z dachu przez robotnika, z którym razem pracował na dachu, aresztowały go.

Eksplozya kotła.

Wczoraj o godz. 6 rano w fabryce farb przy ulicy Wólczańskiej 211, należącej do firmy Szweikert, pękł kocioł. Skutki eksplozyi były straszne. Znajdujący się przy kotle 21-letni Stanisław Sowiński, zamieszkały przy ul. Pięknej 19, i 34-letni robotnik Bronisław Górecki, zamieszkały przy ul. Nowe - Sady 15, odrzuceni zostali od kotła, przyczem otrzymali ciężkie rany i oparzenia. Do poszkodowanych zawezwano Pogotowie ratunkowe, które po udzieleniu pierwszej pomocy, w stanie bardzo poważnym odwiozło obu poszkodowanych do lecznicy „Unitas" przy ulicy Pustej. Wskutek eksplozyi, znajdujące się w pobliżu kotła przedmioty oraz szyby w oknach zostały zniszczone. Na miejsce wypadku zjechały zaraz władze śledcze, które podjęły dochodzenie mające ustalić przyczynę eksplozyi. Jak przypuszczają, eksplozya powstała wskutek przepalenia się pieca. Straty poniesione wskutek wybuchu są dość znaczne.

Upadek z balkonu.

Wczoraj, o godz. 8-ej rano, przy ulicy Dzielnej 28, spadł z balkonu pierwszego piętra, zamieszkały w tym domu, 20-letni robotnik Wacław Gawroński. Wskutek upadku G. uległ złamaniu nogi i ręki. Pierwszej pomocy poszkodowanemu udzielił lekarz Pogotowia, które też odwiozło go do szpitala Poznańskich.

Przejechanie tramwajem.

Onegdaj, o godz. 5-ej po poł., przy ulicy Konstantynowskiej 20, tramwaj przejechał 13-letniego Henocha Zamulińskiego, zamieszkałego przy ulicy Aleksandryjskiej 22. Wskutek przejechania Z. stracił prawą rękę i uległ poranieniu głowy i nóg. W stanie bardzo ciężkim, po udzieleniu poszkodowanemu pierwszej pomocy, odwieziono go do szpitala Poznańskich.

Z sądów.

Czy nędza nie hańbi?

Praktyka sądowa dość często dowodzi, że nędza, jeśli nie hańbi bezpośrednio, to jednak we wielu wypadkach jest główną przyczyną czynów hańbiących — przestępstw kryminalnych. Nieubłagane prawo zachowania gatunku przez zachowanie przy życiu siebie i swego potomstwa jest właściwością wszystkiego, co żyje, i jest uważane przez prawo pisane za siłę wyższą, która wprost niezależnie od woli ludzkiej chwyta się wszelkich środków, aby jednostce wywalczyć choćby wegetacyę. W tym sensie kradzieże z nędzy kwalifikowane są, jako przestępstwo niewielkie. Aby jednak chwiejne moralnie natury ludzkie nie przesunęły tej granicy świadomie w wygodnym dla siebie kierunku, sądy muszą wydawać wyroki skazujące, zmniejszając jednak wielkość kary w stosunku do kradzieży zwykłych. Poniżej dwa przykłady na poparcie tych myśli przewodnich prawa karnego.

W pierwszej sprawie przed sądem stanął 40-letni Wolf Silberberg, już karany 6 tygodniami więzienia za kradzież... koszuli. Akt oskarżenia zarzucał mu, że przywłaszczył sobie bieliznę, wiszącą na strychu prywatnego domu, oderwawszy najpierw kłódkę od pomieszczenia. Oskarżony przyznał się do winy, tłomacząc swe postępowanie nędzą wyjątkową i głodem.

Prokurator wnosił o 8 miesięcy więzienia. Sąd skazał go na 5 miesięcy, zaliczając mu 1 miesiąc więzienia śledczego. Zważywszy, że Silberberg był recydywistą i że kradzież wykonana została późnym wieczorem i z włamaniem, wyrok wspomniany uważać należy za dobry dowód przytoczonej interpretacyi.

W drugiej sprawie akt oskarżenia zarzucał 23-letniemu Józefowi Bieleckiemu, znajdującemu się od 10 kwietnia w więzieniu śledczem, że w nocy z 9 na 10 kwietnia r. b. usiłował okraść posiadłość niejakiego Gertlera, ale został schwytany na gorącym uczynku.

Oskarżony przyznał, że już pourywał kłódki od chlewów i stajen. Tłomaczył jedynie, że przez dwa dni przed kradzieżą nic w ustach nie miał i to go pchnęło do przestępstwa. Sąd, zgodnie z wnioskiem prokuratora, skazał Bieleckiego na 6 miesięcy więzienia, licząc mu karę od 10 kwietnia r. b. Okolicznością obciążającą był fakt, że skazany urwał kilka kłódek, a więc działał z pewną premedytacyą złodziejską.

Łapownicy z litości.

Przed sądem okręgowym stanęli: 34-letni Marcin Zakrzewski, 22-letni Józef Spała i 24-letni Józef Borysławski, już raz karany 1 rokiem więzienia za kradzież. Akt oskarżenia zarzucał im, że 17 lutego o godzinie 12-ej w nocy w Tomaszowie groźbami wymusili od niejakiego Mordki Bliebauma i jego wspólników 50 rubli.

Podług zeznania Zakrzewskiego szedł on z obydwoma współoskarżonymi do domu. Nagle spostrzegli 13 przemytników z towarami. Zatrzymali ich i chcieli zaaresztować i zaprowadzić z towarem do urzędu. Wtedy Bliebaum zaczął ich błagać o litość. Ruszyło ich sumienie, wzięli 50 rubli i puścili całe towarzystwo. Bliebaum, wezwany w charakterze świadka, przyznał, że przemycał z 10 tragarzami towar do austryackiej okupacyi. Nagle zjawili się oskarżeni, nożami odcięli ze sznurów dźwigane towary. Kilku tragarzy przewrócili na ziemię i zażądali 500 marek; w przeciwnym razie grozili zameldowaniem w policyi. Wtedy świadek zaczął ich prosić o litość i dał im wreszcie 50 rubli, t. j. całą gotówkę, jaką miał przy sobie.

Inni świadkowie zeznali również na niekorzyść oskarżonych. Przewodniczący zaznacza, że winni mogą być również ukarani o gwałt przeciwko osobom.

Prokurator żądał przykładnej kary i wnosił o 1½ roku więzienia dla każdego z oskarżonych.

Sąd skazał wszystkich trzech na zasadzie § 590 ros. kod. karn. na 1 rok więzienia, licząc im karę od 24 lutego r. b. Oczywiście nocna pora, odkrawanie towarów, przewracanie tragarzy i wygórowane żądania (500 marek) stanowiły okoliczności obciążające. Z drugiej strony nieco na korzyść oskarżonych przemawiał fakt, że było tylko trzech, a przemytników aż trzynastu.

Węgle po „tacie".

Przed sądem stanął stróż domu, położonego na Placu Kościelnym pod nr. 4, 52-letni Karol Popiński, któremu akt oskarżenia zarzucał, że w kwietniu r. b. skradł z piwnicy lokatora wspomnianego domu, niejakiego Scheinwalda, 6 korcy kartofli i 4 korce węgla. Obciążającym był głównie fakt, że kartofle znaleziono w otwartej piwnicy, leżącej obok piwnicy okradzionego, a węgle w piwnicy stróża.

Oskarżony nie przyznał się do winy. Otwarta piwnica nie należała do niego i nie może on powiedzieć, skąd się tam kartofle wzięły. Co się tyczy węgli, to zostawili je jeszcze urzędnicy policyjni rosyjscy i kazali się jemu temi węglami opiekować.

Scheinwald, wezwany w charakterze świadka, potwierdza szczegóły oskarżenia. Dodaje jedynie, że kiedy agenci policyjni wraz z poszkodowanym, robiąc rewizyę, zbliżyli się do piwnicy stróża, ten ostatni powiedział, że to nie jest jego piwnica i że klucza od niej nie posiada. Dopiero na skutek „czynnego napomknienia" ze strony agenta Popiński zmienił twierdzenie i kazał synowi przynieść klucz.

Prokurator wnosił dla troskliwego opiekuna własności byłej policyi o 9 miesięcy więzienia.

Sąd skazał go, przyznając okoliczności łagodzące, na 5 miesięcy więzienia.

Przewodniczący zaznaczył, że sąd nie wierzył, aby uczciwość Popińskiego była tak nadzwyczajna, że przetrzymał węgle przez przeszło dwa lata i nie sprzedał ich, lub zużył, mimo że zima była surowa i ceny węgla znacznie się podniosły.

Pożar Rzgowa.

W ubiegłą środę, o godzinie 6-ej po południu na południowym horyzoncie ukazała się złowroga chmura dymu, zwiastująca pożar. Osoby powracające z Górnego Rynku, wkrótce przyniosły wiadomość, iż pali się mieścina Rzgów, położona w południowo-wschodniej stronie od Łodzi. Brak wiadomości telefonicznych, które — niestety — jak się obecnie okazało, nie mogły być ze Rzgowa wysyłane, gdyż przewodniki z miejsca objęła pożoga, sprawił, iż miasto nasze gubiło się cały czas w domysłach: gdzie się pali? co się pali? czy daleko, czy blizko?

Dopiero późnym już wieczorem osoby przybyłe ostatnim pociągiem kolejki z Rudy Pabianickiej, leżącej na trakcie do Rzgowa, przywiozły hiobową wieść, iż pali się to miasteczko.

Przewidując — wobec strasznych upałów i suszy — iż katastrofa przybierze szersze rozmiary, postanowiliśmy sprawdzić rzecz na miejscu. Wczoraj pierwszym pociągiem kolei elektrycznej, dążącym do Rudy Pabianickiej, korespondent nasz wyruszył w tym celu w drogę.

Oczom jadących pociągiem przedstawił się ponury, grozą przejmujący widok. Nad miasteczkiem unosi się olbrzymi tuman dymu, a spaleniznę czuć było już na trzy kilometry przed przystankiem. Pociąg wjeżdża pomiędzy pierwsze osady przedmieścia, które w części jeszcze dymią, wypuszczając od czasu do czasu języki płomienne z niedopalonych zgliszcz. Tam oto, jakby na ironię, obok zgorzałych budynków murowanych, w grupie tej ocalała drewniana stodółka, pokryta słomą. Mijamy most kolejowy na rzeczce i zbliżamy się do kościoła parafialnego, z którego pozostały mury, resztki spalonej wieży i sklepienie, które dość szczęśliwie pożar przetrzymało. Zegar na spalonej wieży stanął — dziwnym zbiegiem okoliczności — punktualnie na godzinie siódmej.

Razem z pociągiem kolejki, zatrzymującym się w rynku, zajechał również pojazd prezydenta miasta Łodzi Loehrsa, który przybył do Rzgowa w towarzystwie nadburmistrza v. Kessla i paru innych osób wojskowych. Władze powitał na rynku komendant placówy z Tuszyna, Pech, który przebywał w Rzgowie przez cały czas pożaru.

Na rynku spracowana straż ogniowa łódzka zbierała się do powrotu. Cały rynek wokoło w dymie i ogniu. Wypalone wszystko. Dom, w którym mieścił się urząd gminny palił się jeszcze o godz. 10-ej rano. Zgorzały wszystkie akta i papiery, oraz kasa z gotówką w sumie około 2,500 mrk. Nie dało się nic uratować, gdyż schody zajęły płomienie, przecinając dostęp.

Miejscowy proboszcz, ks. kanonik Skowronek, jedyny inteligent w miasteczku i opiekun w parafii Rzgowskiej, wychodzi do przybyłych z obandażowanemi rękoma, które poparzył na dachu kościoła, ratując świątynię od padających żagwi.

— Byłbym uratował kościół — objaśnia kanonik — lecz brakło mi wody na dachu i dla tego pozostałem bezradny. Ratowałem sam, gdyż nie było wiele komu pomagać; każdy myśleć musiał o sobie i swoich.

W towarzystwie księdza Skowronka, przybyłych władz i paru obywateli zwiedzamy ruiny i zgliszcza.

Miasteczko gorzało już parokrotnie. Ostatni większy pożar pamiętają ludzie przed 24 laty. Pozatem paliło się miasteczko podczas nawały wojennej przed dwoma laty. Smutne te katastrofy nie nauczyły jednak mieszczan tutejszych zachowania przezorności w budowie domów i zabudowie stawiano na nowo bądź z drzewa, bądź pod …dlanym pokryciem. To właśnie stało się bezpośrednią przyczyną pożaru, gdyż zapalił się przy ulicy Tuszyńskiej położony dom Skalskiego, pokryty gontem, a bezpośrednią przyczyną pożaru miała być, wedle twierdzenia mieszkańców, iskra z lokomotywy kolejki dojazdowej, której pociąg tylko co przed wybuchem ognia przeszedł około tego domu. Dom Skalskiego znajdował się w południowo-wschodniej dzielnicy i stąd wiatr wschodni począł przerzucać żagwie po całem miasteczku, wszczynając odrazu pożary w kilku miejscach. Gdzie tylko padła iskra, pożar wybuchał natychmiast.

Ludność ogarnęła panika. Poczęto ratować skromne chudoby, wyrzucając na wązkie ulice, gdzie gorzały również obejmowane płomieniami. Kiedy na pomoc nadbiegły straże, które z braku telefonu, który — jak zaznaczyliśmy na początku — przestał funkcyonować, już całą osadę objęło jedno morze płomieni. Czynne były oddziały IV, VII i IX straży łódzkiej, której następnie podesłano na pomoc sikawkę parową do ciągnięcia wody z rzeczki. Straż ta zajęła najniebezpieczniejsze miejsca w środku miasta i najgorszej pożogi, pracując pod osobistym kierunkiem swego naczelnika p. Grohmana. Inne nadbiegłe straże objęły posterunki w reszcie dzielnic, więc: straż z Tuszyna pracowała w dzielnicy od wjazdu tuszyńskiego; straże z Rudy Pabianickiej i z Pabianic — w dzielnicach od strony tych miejscowości położonych. Czynną była również straż miejscowa. Wszystko to jednak nie pomagało wobec strasznej spiekoty od upału i gorąca — od pożaru. Widzieliśmy popalone beczki strażackie, których nie zdołano uwieźć, zaskoczonych nagłym wybuchem pożogi.

Z całego miasteczka dziwnym zbiegiem okoliczności ocalał urząd gminny, plebania, nowo zbudowana z cegły i pod dachówką, budynek straży ogniowej, położony w ogrodzie, oraz parę pomniejszych domków i budowli gospodarczych.

Bez dachu i chleba pozostało przeszło półtora tysiąca osób głównie ludności polskiej, gdyż Rzgów liczy wszystkiego około 30 rodzin żydowskich, z których od pożaru poszkodowanych zostało zaledwie kilka. Bożnica, drewniana, ocalała. Natomiast dom rabina spalił się, przyczem ostatni stracił ruchomości swoje i około siedmiuset rubli gotówką.

Nie obyło się bez ofiar w ludziach. W ogniu straciła życie żona mieszczanina Łukasza Sądkiewicza, wczoraj zaś zmarł, wskutek silnych poparzeń, jeden z tamtejszych obywateli, członek miejscowej straży ogniowej. Kilkanaście zaś osób zostało poparzonych bardzo dotkliwie. Zaznaczyć należy, iż Rzgów nie posiada ani lekarza, ani apteki. Pomoc poszwankowanym niósł sanitaryusz łódzkiej straży ogniowej.

Bezdomni pogorzelcy rozmieszczeni zostali w sali domu straży ogniowej, w szkole i innych pustych ocalałych budowlach. Nędza okropna, a tem większa, iż większość uszła z pożogi zaledwie w tem co miała na sobie, a i tego ma bardzo mało, gdyż wobec trwających upałów każdy wychodził do robót w pole nawpół rozebrany i w tem też wyszedł z pogorzeli.

Na razie, o ile tylko pośpiech dozwoli, dla pogorzelców dostarczone będą z Łodzi i pobliżkich miejsc chleb, kasza, urządzoną być ma w domu straży miejscowej kuchnia dla bezdomnych, oraz odbudowane domy w których były piekarnie, mianowicie głównie Rich. Lukasa, w celu możności wypieku chleba. Ponadto leśnictwa rządowe, mają dostarczyć wkrótce budulcu dla urządzenia, przed nastąpieniem spodziewanych słot, baraków i pokrycia, prowizorycznie, spalonego dachu na świątyni katolickiej. Na początek potrzeba głównie dużej ilości desek dla krycia dachów i dla baraków.

Zgorzało ogółem przeszło 150 posesyi, w tych zaś przeszło 400 budowli. Ksiądz kan. Skowronek zawiązał już tymczasowy komitet pomocy.

Wobec tego, iż przyczyną peryodycznych pożarów jest niezwykła ciasnota ulic, zaprojektowano, przed przystąpieniem do odbudowy przeprowadzić nowy plan miasta i rozszerzyć ulice do możliwych granic. Ma się tem zająć architekt rządowy. Ponadto nakazane będzie wznoszenie budowli tylko z ogniotrwałych materyałów, z wyłączeniem drzewa i słomy. Jakkolwiek bowiem wybuch pożaru jest przypisywany iskrze wypadłej z lokomotywy jednak winić tu należy obie strony: zarząd kolejki, iż przez miejscowość zabudowaną drewnianemi budami puściła, przez sam środek, kolejkę parową zamiast elektrycznej, rzgowian zaś — w pierwszym rzędzie w tem, iż pomimo doświadczeń, z ubiegłych katastrof pożarnych wyniesionych, iście z dziwnym uporem budują domostwa swe z drzewa i kryją słomą i szkudłą drewnianą.

* * *

Rzgów, miasteczko położone u źródeł rzeki Neru wśród doliny, odległe w prostej linii od Łodzi o 12 klm., posiada kościół par. murowany, urząd gminny, szkołę miejską początkową, przeszło 300 posesyj, około 2,000 mieszkańców i blizko półtrzecia tysiąca mórg ziemi. Drogi bite prowadzą do Łodzi, Pabianic i Tomaszowa, po których przełożono tor kolejki dojazdowej Łódź—Tuszyn.

Rzgów jest starożytną osadą, która przed wiekami należała do dóbr Pabianickich, będących własnością kapituły krakowskiej. Pierwotnie osada ta należała do par. Tuszyńskiej. W roku 1469 kapituła Krak. zbudowała tu kościół par. pod wezw. św. Stanisława i uposażyła parafię, do której arcybiskup Jan Gruszczyński włączył wsie: Rakowską Wolę, Kolno wielkie i małe, Dalków, Kurowiec, Wiskitno i Chojny i ustąpił dziesięcin stołu arcybiskupiego z Woli Rakowskiej. Kapituła zaś dała dwa łany roli, łąki i dziesięciny z ról sołtysich i folwarku swego. Łany kmiece w Rzgowie dawały dziesięcinę prepozyturze łęczyckiej. Kapituła krakowska pobierała od 9 łanów kmiecych po 14 groszy czynszu, z dwóch ogrodów po pół grzywny, z trzeciego — tylko fertona. Tudzież po dwa kapłony, 30 jaj i po 12 wozów drzewa z łanu. Młyn na Nerze dawał seksagenę, a kmiecie za „obiedne" pół grzywny. Pasieki dworu pabianickiego dawały do dwóch miar miodu.

Kapituła zakupiwszy około r. 1460 wójtowstwo w Rzgowie i młyn na Nerze od „Andrzeja z Pabianic", plebana w Targowisku, za 130 grzywien, zajęła się lokacyą miasta. Przywilej miejski podobno wydał w r. 1467 Kazimierz Jagielończyk. Lokacya miasta uskutecznioną została jednak dopiero na początku XVI wieku. Osada, obok ludności rolniczej, miała już dość znaczną ilość rzemieślników.

W roku 1552 istnieje tu młyn o trzech kołach z foluszem; miasto płaci już „szosu" jeden złoty groszy sześć, w wykazie poborowym z r. 1563 podano rzemieślników 90, płacących po 4 grosze, a „szosu" wypadło 14 złt. i 12 gr. Dalsze koleje miasteczka są nieznane. Dopiero za rządów pruskich, po roku 1795, Rzgów wraz z dobrami kapituły tworzył królewską domenę pabianicką.

Kościół obecny wzniesiony został przez kapitułę krak. w roku 1630. Pożar w 1812 r. zniszczył miasteczko i wtedy zgorzał również dach i wieża kościelna. W roku 1914 około Rzgowa toczyły się zacięte boje pomiędzy wojskami niemieckiemi i moskalami. Opodal miasta — jest cmentarz poległych w czasie tych bitew.

Obecnie, po wiekowej przerwie, miasteczko i starożytna świątynia uległy powtórnej katastrofie pożaru — daj Boże — aby to była katastrofa ostatnia i ażeby miasteczko z gruzów i popiołów odżyło i doszło do dawnego dobrobytu.

Dla pogorzelców.

Sąsiednią osadę Rzgów nawiedziła klęska pożaru. Dziesiątki rodzin zostało bez dachu, bez kęsa chleba, półobłąkanych pod brzemieniem nieszczęścia. Obowiązkiem naszym jest przyjść im z doraźną pomocą, nim odnośne organizacye społeczne podejmą systematyczną akcyę ratowniczą. Ogół łodzian ponosi już i tak nadmierne obowiązki w dziedzinie filantropii, mimo to nie wątpimy, że nie pozostawi rzgowian bez pomocy. Niechaj niczyjego grosza, bądź ofiary w naturze nie zabraknie. Wierzymy, że wypróbowana ofiarność mieszkańców Łodzi nie zawiedzie. Mamy też nadzieję, że wysoki Magistrat przyjdzie również z doraźną pomocą nawiedzonemu klęską sąsiadowi, asygnując na najbliższem posiedzeniu odpowiednią kwotę. Ze swej strony wydział ofiar naszego pisma otwiera listę ofiar na pogorzelców. Łodzianie, do apelu! Pamiętajcie przytem, że dwa razy daje — kto prędko daje!

Ofiary.

Wydawnictwo „Godziny Polski" mk. 100.

E. Bichlerówna — 2 mk., K. Schmidt — 2 mk., M. Sachs — 2 mk., F. Gembicki — [illegible] mk., J. Garlikowski — 1 mk., I. Bartoszewski — 2 mk., H. Śliwiński — 2 mk., dr. Meiner — 10 mk., W. Ciesielski — 2 mk., H. Skowroński — 2 mk., N. P. — 2 mk., S. S. — 1 mk., G. Wassercug — 2 mk., M. Weinberger — 50 fen., S. Fuchs — 4 mk 50 fen., A. L. — 5 mk., A. M. — 5 mrk., E. T. — 2 mk., E. G. — 1 mk., J. S. — 3 mk., A. H. — [illegible] mk., E. Gł. — 1 mrk., A. B. — 2 mk., L. P. — 1 mk., T. W. — 1 mk., A. R. — 1 mk., J. K. — 1 mk., R. M. — 1 mk., Γ. Ch. — 1 mk., W Kral — 1 mk.

Razem — marek 164.

ZGIERZ.

Z Rady miejskiej.

Onegdaj w sali posiedzeń magistratu odbyło się posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku dziennym była tylko już kilkakrotnie odkładana sprawa zatwierdzenia budżetu miasta na bieżący rok etatowy, t. j. od 1 kwietnia 1917 r. do 31 marca 1918 r.

Posiedzeniu przewodniczył inż. Józef Słaboszewicz a protokół z poprzedniego posiedzenia odczytał sekretarz Rady miejskiej p. Stanisław Podciechowski. Z ogólnej liczby 24 radnych na posiedzeniu obecnych było tylko 17. Po sprawdzeniu listy obecnych, przewodniczący odczytał wyjaśnienie nadesłane przez radnego Mosesa Eigera, który oświadcza że, z powodu choroby, składa mandat swój.

Pierwszy zabiera głos radny frakcyi P. P. S. Adam Bińkowski, składając oświadczenie i protest przeciwko ignorowaniu i krzywdzeniu robotnika polskiego przy wyborach do Rady, a obecnie do poszczególnych delegacyi miejskich.

Następnie przystąpiono do obrad nad budżetem. Rozdział I budżetu obejmuje wpływy i wydatki zarządu głównego. W wpływach przewidziano z zaległego podatku gminnego z r. 1916/1917 35,000 mk. i z zaległego podatku na opłacenie podwód 3500 mk. Suma dochodu z zaległego podatku gminnego przez radnych powiększona została o 5000 mk.

Co się tyczy wpływów innych, to przewidziane z kar policyjnych 5000 mk., Rada po ożywionej dyskusyi, postanowiła zmniejszyć do 3000 mk., projektowany dochód z sekwestracyi w wysokości 5000 mk. skreślić zupełnie, zaś dochód z Gazety urzędowej oznaczyć na 1500 mk., zamiast wstawionych do budżetu 3000 mk. Wpływ zarządu głównego miasta, określono w projekcie budżetu na 60,000 mk., zostały zatem przez Radę uchwalone w wysokości 56,500 mk.

Wydatki zarządu głównego przedewszystkiem obejmowały koszty utrzymania policyi.

Z wydatków na rzecz administracyi wykreślono przewidzianą sumę 8520 mk. dla sekretarza miejskiego, natomiast wstawiono sumę 5000 mk. na pensyę dla II-go burmistrza i 1500 mk. dla dwóch praktykantów, którzy pracują w magistracie z polecenia prezydyum policyi. Ogółem wydatki na rzecz administracyi przewidywały 13,090 mk., zaakceptowano natomiast tylko 41,720 mk.

Wydatki rzeczowe przewidywały 29,320 mk., uchwalono jednak 30,800 mk., ponieważ przewidzianą sumę na oświetlenie miasta powiększono o 30%. Koszty wydawnictwa gazety urzędowej projekt budżetu określał na 7500 mk., jednakże z powodu zmniejszenia nakładu jej, koszty zredukowano do 5000 mk. Nagół główny zarząd przewiduje w przychodzie 56,500 mk. a w wydatkach 124,000 mk., niedobór zatem wynosić będzie 77,650 mk.

Po załatwieniu budżetu zarządu głównego, przystąpiono do omawiania drugiego rozdziału budżetu, t. j. delegacyi zaprowiantowania miasta. Po dyskusyi zatwierdzono w przychodzie ze sprzedaży produktów 1,400,000 mk., a w wydatkach 1,250,000, z których 1,210,500 mk. na zakup produktów. Przewyżka wpływów wyniesie 150,000 mk. Z sumy tej projektowano użyć 25,000 mk. na dodatek do kosztów policyjnych. Jednakże Rada pozycyi tej nie uchwaliła.

Z powodu późnej pory postanowiono dalszy ciąg obrad nad budżetem odłożyć do przyszłego posiedzenia.

Przed zamknięciem sesyi burmistrz p. Gerlicz prosił wybranych do poszczególnych delegacyi przy magistracie o wyrażenie zgody swej na przyjęcie powierzonych im mandatów. Ponieważ kilku radnych oświadczyło, że mandatów nie przyjmuje, postanowiono wybory do delegacyi uzupełnić na przyszłem posiedzeniu.

Kronika zgierska.

Posiedzenie Rady miejskiej. We wtorek, dn. 26 b. m., o godz. 4 po południu odbędzie się posiedzenie tutejszej Rady miejskiej. Porządek obrad: 1) Odczytanie protokółu; 2) zatwierdzenie budżetu na rok 1917/18; 3) uzupełnienie wyborów do delegacyi miejskich.

Przebrukowanie ulic. W myśl uchwały, jaka zapadła na posiedzeniu magistratu dnia 16 b. m., przystąpiono do przebrukowania ulicy Piątkowskiej. Roboty oddano tutejszemu budowniczemu Lindnerowi. Po przebrukowaniu ulicy tej, będzie przebrukowana ulica Łódzka.

Wandalizm. Stwierdzono ponownie, że drzewa lipowe na ulicy Towarowej (tak zwana Aleja lipowa) stale uszkadzane bywają przez obdzieranie kory, łamanie gałęzi i t. d. Aleja lipowa dla tutejszych mieszkańców jest jedynem miejscem spacerów podczas lata, sze..ególniej podczas kwitnięcia drzew. Czyny podobne więc zasługują na napiętnowanie.

Wypadek. W środę pomiędzy godz. 2-gą a 3-cią po południu, w lesie Dąbrowskim, 10-letni Piotr Czechowski, wdrapał się na drzewo. Pod chłopcem jednak załamała się gałęź; spadł on z wysokości kilku metrów, łamiąc sobie jedną nogę i obie ręce. Pozatem nieszczęśliwy chłopiec odniósł obrażenia całego ciała.

PABIANICE.

Kronika pabianicka.

Ruch ludności. W parafji Najśw. Maryi Panny na Nowem Mieście ruch ludności za ostatnie pięć miesięcy przedstawiał się następująco: 98 urodzeń, 25 ślubów i 299 zgonów. Kancelarya parafji czynną jest od 10 do 12 r. i od 3 do 6 po poł. Znajdującego się na kuracyi proboszcza ks. kanonika Franciszka Üttnera, zastępuje ks. Zenobjusz Nazdrowicz.

Oświetlenie dla wszystkich. Magistrat postanowił w tym roku elektrownię miejską znacznie powiększyć, by umożliwić wszystkim mieszkańcom miasta korzystanie z prądu elektrycznego, a tem samem zaoszczędzić im kłopotów z oświetleniem podczas zimy.

Wypiek chleba. Wydział żywnościowy zamierza wypiek chleba powierzyć wszystkim miejscowym piekarzom, a jest ich 49. Dotychczas chleb był wypiekany w kilku znaczniejszych piekarniach.

Ziemie polskie.

Z Częstochowy.

We wtorek odbyło się tu uroczyste otwarcie Rady miejskiej z wyborów, poprzedzone nabożeństwem na Jasnej Górze, które odprawił ks. Paweł Ciepliński. Chór odśpiewał hymn „Boże coś Polskę".

O godz. 11 rano odbyło się też uroczyste nabożeństwo w Synagodze na wałach, które odprawił kantor Fischer w asystencyi rabina Asza i przedstawicieli gminy żydowskiej. Po nabożeństwie chór szkół miejskich odśpiewał hymn „Boże coś Polskę".

O godz. 4½ odbyło się w ubranej zielenią sali magistratu, inauguracyjne posiedzenie Rady miejskiej. Wśród licznie przybyłej publiczności zauważyliśmy przedstawicieli duchowieństwa, Wojska Polskiego, różnych korporacyi i instytucyi.

Przy stole prezydyalnym zasiedli pp.: nowy naczelnik powiatu Fiszer, nadburmistrz Knoblauch, prezes nowej Rady Kondratowicz i pp. ławnicy: Pruszkowski, dr. Markusfeld, Cholewicki, Górski, Kokowski i Bugajski. Posiedzenie otworzył o godz. 5 po południu prezes nowej Rady p. Kondratowicz.

Następnie p. nadburmistrz Knoblauch wygłosił powitalną przemowę.

Po przemówieniu p. nadb. zabrał głos p. naczelnik powiatu.

Odpowiedział p. naczelnikowi powiatu i p. nadburmistrzowi prezes rady p. Kondratowicz następującemi słowy:

„Po raz pierwszy zebrała się Rada miejska, radni, do której wybrani zostali. Witam pana, panie nadburmistrzu, i was nowych ludzi którzy chcecie solidarnie pracować. W tych ciężkich czasach, gdy spojrzymy co było i co nas czeka, to przekonamy się że trudu jest wiele. Pan nadburmistrz będzie łącznikiem pomiędzy nami a magistratem. Należy się słuszne podziękowanie p. nadb. za jego pracę. Spełnijmy czyn obywatelski, na który czekają masy obywatelstwa. Następnie p. prezes zwrócił się do radnych w te słowa: Po wielu latach trudnych przystępujemy do trudnego obowiązku. Potrzeby wzrastają a środki z dniem każdym się zmniejszają. Określenie dzisiaj pracy R. m. jest dziś za szerokie, i nie czas nam marzyć o sukcesach i zdobyczach.

Jedynie praca doprowadzi do dobrobytu. Zwracając się do radnych zakończył p. K. swe przemówienie następującemi słowami: „Szczęść Boże w trudnej i znojnej pracy w tych ciężkich warunkach, a siejba wasza niechaj wyda owoce. Niech żyje wolna i niepodległa Polska".

Po mowie p. prezesa radny Dobrucki odczytał deklaracyę podpisaną przez wszystkich radnych.

Radny Jarmułowicz odczytał deklaracyę w imieniu P. P. S.

Trzecią deklaracyę w imieniu pracowników handlowych i przemysłowych odczytał radny Fogelbaum.

W imieniu radnych żydowskich deklaracyę odczytał radny Neufeld.

Radny Torbeczko odczytał deklaracyę partyi socyalistyczno-syonistycznej.

W imieniu Polskiego związku robotników przemysłu żelaznego złożył deklaracyę radny Zagórski.

Po złożeniu ostatniej deklaracyi prezes Rady powiedział następujące słowa:

„Poprawę doli ludu robotniczego przyjęli na siebie obowiązek nie tylko socyaliści polscy, a wszyscy przedstawiciele, lecz nie walką klas, a miłością bliźniego".

Po tem przemówieniu p. prezes Rady odczytał adresy, które otrzymała Rada miejska: 1) od R. O. m. Częstochowy, 2) od proboszcza parafii św. Barbary ks. kan. Nassalskiego.

Na miejsce ustępującego nadburmistrza p. Knoblaucha, który, jak już donosiliśmy, przeniesiony został na stanowisko naczelnika powiatu w Płocku, — mianowano dotychczasowego lekarza miejskiego w Częstochowie dr. J. Marczewskiego, który w pierwszym okresie okupacyi Częstochowy położył znaczne zasługi dla miasta. Nominacyę tę należy uważać za ze wszech miar szczęśliwą.

W tych dniach bawił w Częstochowie, zwiedzając bazylikę Jasnogórską, b. prezes ministrów austryackich i zarazem minister spraw wewnętrznych, hr. Berchtold, który w towarzystwie o. Romualda zwiedzał szczegółowo skarbiec, bibliotekę i wnętrza klasztoru.

Z Płocka.

W sobotę przybył tu pułkownik Haller, komendant II brygady W. P., w otoczeniu wyższych oficerów. Na cześć brygadyera odbyło się wieczorem zebranie towarzyskie. Hala byłego banku państwa udekorowana zielenią i kwiatami, przemieniona niby różdżką czarodziejską w salony, zapełniła się gośćmi w mundurach legionowych i przedstawicielami społeczeństwa, którzy przy dźwiękach dyskretnej muzyki spędzili razem kilka godzin na wysoce zajmujących rozmowach o zagadnieniach doby obecnej. Toast na cześć drogich gości w ręce brygadyera wzniósł ks. prałat Lasocki, podnosząc fakt serdecznego zbliżenia, jakie nastąpiło między wojskiem a narodem, dopiero z chwilą osobistego zetknięcia. Brygadyer uprzedził ks. prałata, wznosząc zdrowie pań, w ręce hr. Łosiowej.

Nastrój zapanował bardzo miły i swobodny. Ksiądz prałat Lasocki powziął myśl upamiętnienia przybycia brygadyera jakimś czynem trwalszym, tłomacząc, że w chwilach tak ciężkich, jak obecne, staropolska gościnność nakładać sobie musi pewne tamy, natomiast przy każdej sposobności powinna się objawiać coraz to bardziej wzmożona ofiarność społeczeństwa. Na skutek tej przemowy, posypały się marki i ruble, których ogółem zebrało się 355 mk, i 20 mk. w złocie na rzecz sierot po legionistach. Brygadyer zabawi w Płocku dwa dni.

Z Krakowa.

Budżet gminy m. Krakowa na rok 1917/18 został już zestawiony. Obrady budżetowe rozpoczęły się w środę. Budżet przedłożył dyrektor miejskiej Izby obrachunkowej, p. Jan Krzyżanowski.

Jak widać ze sprawozdania dyrektora miejskiej Izby do obrachunkowej Rady miejskiej, ogólne dochody wynosiły koron 16,011,789 64 h., ogólne wydatki 16,691,226 kor. 56 h. Po porównaniu powyższych kwot okazuje się z końcem czerwca 1915 r. niedobór w gotówce kor. 679,436 56 hal.

Zamknięcie rachunkowe funduszu miejskiego, w którego okresie mieści się cały jeden rok światowej wojny, jak z poszczególnych wyników pojedynczych działów widać, odbiegło bardzo od przewidywanych preliminarzem rezultatów, gdyż z jednej strony na gminę m. Krakowa spadły nieoczekiwane wielkie wydatki, wywołane stanem wojennym państwa, jak dodatki drożyźniane, z powodu wojny, dla urzędników, dyetaryuszy i służby, kwatery przechodowe dla oficerów i żołnierzy, tłumienie zawlekanych przemarszem wojsk i jeńców chorób zakaźnych, konserwacyą dróg, oraz wydatki spowodowane ewakuacyą miasta, zaś z drugiej skutkiem właśnie tej ewakuacyi ludności miasta, nie dopisały dochody.

W tej trudnej dla miasta sytuacyi przyszedł gminie z pomocą rząd, który na skutek interwencyi prezydyum miasta, udzielił subwencyi kor. 2,000,000 wprowadzonej w temże zamknięciu w pozycyach nadzwyczajnych działu II. Mimo zredukowania wielu wydatków kwotą tą nie zdołano pokryć całego niedoboru za okres 1914/15 roku, gdyż wynosił on jeszcze z końcem roku kor. 679,436 85 h., a pownien być pokryty dalszą subwencyą rządu.

Ze Lwowa.

Policya wpadła na trop zorganizowanej szajki pokątnych handlarzy, którzy przez pokup niemieckich marek, a zarazem sztuczne wyśrubowanie cen do niemożliwych wysokości, obniżali systematycznie wartość waluty austryackiej, wyrządzając tem znaczne szkody skarbowi państwa. Energiczne śledztwo doprowadziło do aresztowania szeregu członków „czarnej giełdy", między innymi kilku majętnych kupców, rej wodzących na tej giełdzie.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo Kredytowe m. Warszawy.

(o) Nadzwyczajne ogólne zebranie reprezentantów, członków Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy odbyło się we wtorek. Zebranie zagaił wice-prezes p. Antoni Manduk, gorącem słowem witając nowy skład reprezentantów w stolicy niepodległej Polski. Przewodnictwo objął p. Stan. Brun, trzymającym pióro był, jak zwykle, p. Dominik Wretowski. Na porządek dzienny weszły przedewszystkiem wnioski władzy Towarzystwa: pierwszy, w przedmiocie rozkładu raty kwietniowej i październikowej w 1917 r. na zasadach dawniejszych, przyjęty został przez zebranych bez dyskusyi. Drugi wniosek władzy, dotyczący zapomogi dla urzędników, zaakceptowany został w formie upoważnienia Dyrekcyi do wypłaty jednomiesięcznej pensyi tytułem jednorazowej zapomogi drożyźnianej. Na tem wnioski władzy Towarzystwa się zakończyły. Nastąpiły wnioski stowarzyszonych, z których pierwszy w przedmiocie wypłacania 10% pożyczek tak zwanych wojennych, referowany przez adw. przys. K. Olszowskiego wywołał długotrwałą dyskusyę. P. Olszowski żądał przyznania 10% pożyczki wszystkim właścicielom domów w Warszawie, automatycznie, nawet gdy niema upoważnienia wierzycieli do posunięcia następnych hypotek lub współwłaścicieli domów. Mówca dowodził, że Dyrekcya Tow. już wystąpiła do Rady Stanu z projektem zmiany ustawy w tym duchu, by przywilej pierwszeństwa co do procentów i rat od pożyczek towarzystwa przedłużyć na czas wojny, plus rok po wojnie. Rada Stanu podobno się zdecydowała przyznać trzy lata wojny, oraz rok bieżący. P. Olszowski dowodził, iż idzie o krok dalej i chce by owe obdłużenie za raty i procenty towarzystwa były pokryte obowiązkową pożyczką, amortyzowaną w ciągu 56 lat i o uzyskanie zmiany ustawy, by owe 10% wypłacone były bez oglądania się na prawa następnych wierzycieli hypotecznych. Za wnioskiem tym, sympatycznym jako pomoc dla upadającej własności, było paru zaledwie mówców, z których pan Strakacz patetycznie mówił o nieszczęściu właścicieli nieruchomości.

Przeciw wnioskowi wystąpił dobór oponentów o wysokiem wykształceniu prawnem. Pierwszy mówił adw. przys. Julian Cohn, dowodząc, że projekt p. Olszowskiego godzi w uświęcone już całym wiekiem prawa hypoteczne, dla których tworzy precedens niepewności. Następnie dyrektor Libicki dowodził bezpodstawności wniosku, bo wszak na 18 milionów 10% pożyczek, które mogły być przyznane, zażądano zaledwie około ⅓, t. j. 6,680 tysięcy, z czego wypłacono 4 miliony, reszta przyznanych miała zaledwie w małej cyfrze ½ miliona trudności ze strony wierzycieli lub braku form prawnych dla podniesienia pożyczki — pozostali bowiem wcale nie chcieli korzystać z pożyczek, choćby dlatego, że ta pożyczka przy kursie listów 82% była dla nich za droga. Tracić około 20%, to odsetek lichwiarski, na co nie każdy może się zgodzić. Więc jeżeli jest liczba znaczna, nie chcących korzystać z 10% pożyczki, po co robić prawne uogólniania, zupełnie zbyteczne. Władze towarzystwa robią wszelkie udogodnienia, komisya sprawdzająca obywateli działa sprawnie, więc wniosek podkopujący zaufanie do miejsc wierzycieli na hypotece, byłby wprost destrukcyjny.

Następny mówca, adw. przys. Waydel, popierał w całej rozciągłości słowa dyr. Libickiego, dowodząc, iż sentymentem igrać nie wolno. Toż samo popierał p. Adolf Peretz, broniąc nienaruszalności praw hypotecznych i wskazując, iż z moratoryum niepłacenia rat towarzystwa korzystają firmy nawet, które z operacyj swoich w czasie wojny miały 25% czystego zysku! Trzeba wogóle umieć rozróżniać, a egzekwować można przez wystawienie na subhastacyę tylko te domy, które pseudo-właściciele świadomie narażają na dewastacyę, wyciągnąwszy z nich wszystko co się dało.

Wniosek upadł.

Odrzucono też wniosek w przedmiocie wstrzymania losowania listów zastawnych. Referowany przez dra Zawadzkiego wniosek o przyznanie powtórnej 10% pożyczki na tych samych co poprzednio warunkach, przeszedł w redakcyi władz Towarzystwa, przewidującej liczne obostrzenia, i tak: pożyczka nie powinna przekraczać 55% wartości nieruchomości, która musi być w dobrym stanie. Pieniądze nie będą oddane do ręki pożyczającego, tylko po spłacie rat pozostaną jako depozyt w towarzystwie i t. d. Były jeszcze nielogiczne wnioski o zatrzymanie wypłaty kuponów, któreby zachwiały wprost bytem instytucyi, o zupełnem wstrzymaniu subhastacyi i t. d. Wszystkie te i podobne wnioski upadły.

Dziwić się należy, jak cząstka spekulantów, którzy budowali lub kupowali domy, bez własnych kapitałów, musiała zrewoltować opinię publiczną i pobudzać do ciężkiej pracy nad siły władze i pogotowie finansowe solidnej instytucyi. Jesteśmy zdania, iż prawdziwi właściciele domów, obciążonych tylko pożycz-

ką listów zastawnych i jakimś długiem prywatnym, nie wyższym nad ¾ wartości, przy zastosowaniu ulg i 10% pożyczki wojennej przy jakiej takiej wypłacalności lokatorów nigdy nie będą w stanie bankructwa. Spotkać to może tylko domy po nad miarę obdłużone, bez środków osobistych i gospodarczych tych, którzy chcą się uważać za „nieszczęśliwych" kamieniczników.

Rozumie się, iż właściciel domu nie jest w stanie teraz wydawać tyle, co dawniej, ale oprócz spekulantów żywnościowych każdy rezultaty wojny odczuwa i ograniczać się musi.

Vester.

Wiadomości handlowe.

Znana firma „Mercedes", fabryka motorów Daimlera ogłasza bilans swego przedsiębiorstwa za czas od 1 stycznia 1916 r. do 31 grudnia tegoż roku.

Czysty zysk przedsiębiorstwa wynosi mk. 8,085,444.33. Suma ta sama świadczy o ogromnym rozwoju przedsiębiorstwa. Prócz tego poczyniono znaczne odpisy i tak na urządzenia fabryki (grunty, budowle, machiny, patenty) 3,337,004.07 mk.; w roku zeszłym odpisano 2,007,948.23 mk.; wartość całego urządzenia fabryki figuruje w bilansie na sumę 1 marki. Obniżka ta była zgóry przed rokiem uchwaloną, aby utrwalić byt przedsiębiorstwa i ochronić przed ewentualnemi niespodziankami po wojnie, kiedy to do rozwoju przemysłu będzie potrzeba znacznych sił materyalnych. Kapitał akcyjny wynosi 8 mil. mk., fundusz rezerwowy 2,500,000 mk., rezerwa nadzwyczajna mk. 4,500,000, fundusz pensyjny 1,200,000 mk., kasa zapomogowa dla robotników 346,424.98 mk. Dywidendy wypłacono 31%, t. j. 2,480,000 mk., tantyemy 275,555.55 mk.

Wynika z zestawienia, że towarzystwo miało ogromne obroty, znaczne zyski, ale także nie zapomniało o swoich urzędnikach i robotnikach, tworząc dla nich fundusz, z którego mogą czerpać na przypadek potrzeby. Filia fabryki Daimlera znajduje sie w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 21 czerwca

Papiery procent.	TRANZAKCYE:		
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1915	M. 210.		—,—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916		—,—	—,—
Listy zast. Ziemsk. 4½ %	M. 220.		—,—
Listy zast. Ziemsk. 4 %	—,—	—,—	—,—
Listy zast. m. Warszawy 5 % . .	M. 205, 206.		
Listy zast. m. Warszawy 4½ % .	184.50	185.50	—,—
Renta	—,—	—,—	—,—
Serye ros. . . .	—,—	—,—	—,—

Korony 63.50.

Giełda berlińska.

Berlin, 21 czerwca. — Obroty giełdowe przy trwałej nader mocnej tendencyi ogólnej obejmowały głównie walory, którymi interesowano się już wczoraj. Cały szereg akcyj przedsiębiorstw górniczych i hutniczych osiągnął dalszą zwyżkę. Poszukiwano również papierów przemysłu chemicznego. Z pośród akcyj żeglugi Hansa wyróżniała się tendencyą mocną. Na rynku pożyczek — rosyjskie trzymały się bardzo mocno.

Berlin, 21 czerwca. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	21/VI	płac.	żąd.
Holandya	„	271.¾	272.¼
Dania	„	188.—	186.½
Szwecya	„	197.¾	198.¼
Norwegia	„	192.¼	192.¾
Szwajcarya	„	130 ⅛	130.⅜
Austro-Węgry	„	64.20	64.30
Bułgarya	„	80.½	81.½
Turcya	„	20.55	20.65
Hiszpania	„	125.½	126.½

Kursy dewiz.

Wiedeń.	19/6	18/6
Banknoty markowe . . .	155.75	155.75
Czeki na Amsterdam . .	429.—	429.—
„ „ Szwajcarye . .	206.75	206.75
„ „ państwa Skandyw. .	302.75	302.75
„ „ Sofia . . .	126.75	126.74
„ „ Nowy York . .	8.64	8.64
Banknoty rublowe . .	331.—	331.—

Zurych.	19/6	18/6
Czeki na Berlin . . .	68.—	66.75
„ „ Wiedeń . . .	44.—	43.—
„ „ Amsterdam . .	20 .50	203.75
„ „ Nowy York . .	4.94 —	4.95 —
„ „ Londyn . . .	23.45	23.52
„ „ Paryż . . .	85.75	86.15
„ „ Medyolan . .	68.75	69.40

Nowy York.	19/3	18/3
Czeki na Berlin (à v.) .	—.—	—.—
„ „ Paryż à v.) .	5.76	5.7525
„ „ Londyn (60 dn.) .	4.72	4.72
„ „ „ telegraficz.	4.7645	47645

LXIX. Lista jeńców Polaków armii rosyjskiej.

(Przedruk nawet z powołaniem się na źródło—wzbroniony).

17. Obóz jeńców w Doeberitz.

(Dalszy ciąg).

11800. Latoszyński Władysław, szeregowiec 30 p. piech., Warszawa.
11801. Lebrik Józef, szeregowiec 31 p. piech., Warszawa.
11802. Lech Jan, gefreiter 37 p. piech., Garasłan (?), gub. kielecka.
11803. Legenda Michał, szeregowiec 8 p. piech., Jabłonna, gub. warsz.
11804. Lenartowicz Stefan, szeregowiec 3 p. piech., Nagórki, gub. kaliska.
11805. Lenczewski Antoni, szeregowiec 16 p. piech., Bryndza, gub. łomż.
11806. Lesiak Jakób, szeregowiec 31 p. piech., Zatory, gub. warsz.
11808. Lesiuk Feodor (?), szeregowiec 32 p. piech., Warszawa.
11809. Leśkiewicz Wacław, podoficer 29 Fort.-szpit. p., Warszawa.
11810. Leśniewski Kazimierz, szeregowiec 15 dyw. artyl. ciężkiej, Węgrów, gub. łomż.
11812. Lewandowski Jan, szeregowiec 15 strzel. p., Joniec, gub. warsz.
11813. Lewandowski Józef, szeregowiec 24 p. piech., Siemienie, gub. płocka.
11814. Lewandowski Mateusz, szeregowiec 5 p. piech., Łódź, gub. piotrk.
11815. Lewartowski Stanisław, szeregowiec 7 p. piech., Zagórki, gub. warsz.
11816. Libera Jakób, szeregowiec 8 p. piech., Tomaszów, gub. piotrk.
11817. Lidak Jan, szeregowiec 14 p. piech., Warszawa.
11818. Linka Józef, szeregowiec 7 p. piech., Winicze, gub. warsz.
11819. Lipiński Jan, szeregowiec 15 p. piech., Kośniew, gub. warsz.
11820. Lisiak Jan, szeregowiec 23 p. piech., Konin, gub. kaliska.
11821. Lipski Adam, szeregowiec 7 p. piech., Dąbrowa, gub. warsz.
11822. Luciminski Michał, szeregowiec 5 p. piech., Zduńska-Wola, gub. kaliska.
11823. Łuczak Franciszek, szeregowiec 8 p. piech., Nowestawy, gub. piotrk.
11824. Łuczak Tomasz, szeregowiec 7 p. piech., Wolaprespor (?), gub. warsz.
11825. Łusa Jan, szeregowiec 7 p. piech., Chodzyń, gub. warsz.
11826. Łabędzki Jan, podoficer 32 p. piech., Warszawa.
11827. Łada Stanisław, szeregowiec 7 p. piech., Gródek, gub. warsz.
11828. Łaguński Jan, szeregowiec 29 S. S., Długie, gub. piotrk.
11829. Łakomiec Jan, szeregowiec 6 p. piech., Brzynki, gub. kielecka.
11830. Łatek Bolesław, szeregowiec 7 p. piech., Sorczyn, gub. warsz.
11831. Łatocha Józef, szeregowiec 8 p. piech., Sinocin, gub. piotrk.
11832. Ławryczak Walenty, szeregowiec 117 p. piech., Koło, gub. kaliska.
11833. Łuczkowski Kazimierz, szeregowiec 24 p. piech., Brychta (?), gub. kaliska.
11834. Łuczkowski Paweł, szeregowiec 6 p. piech., Grzędzice, gub. płocka.
11835. Łukasik Stanisław, szeregowiec 102 p. piech., Garwolin, gub. lubelska.
11836. Łukasik Wojciech, szeregowiec 203 p. piech., Sosnowiec, gub. piotrk.
11837. Łukasiuk Wojciech, szeregowiec 7 p. piech., Warszawa.
11838. Łukawski Eugeniusz, szeregowiec 6 p. piech., Warszawa.
11839. Łukawski Eugeniusz, szeregowiec 6 p. piech., Łódź, gub. piotrk.
11839. Maciejewicz Julian, szeregowiec 14 p. piech., Warszawa.
11840. Maciejewski Bronisław, szeregowiec 7 p. piech., Kutno, gub. warsz.
11841. Maćierzyński Szymon, szeregowiec 24 p. piech., Swidno, gub. warsz.
11842. Madejka Karol, szeregowiec 24 p. piech., Łódź, gub. piotrk.
11843. Magdziak Michał, podoficer 7 p. piech., Sosnowiec, gub. piotrk.
11844. Maj Franciszek, szeregowiec 5 p. piech., Ligota, gub. piotrk.
11845. Majewski Antoni, szeregowiec 7 p. piech., Gołowira, gub. warsz.
11846. Majewski Teodor, szeregowiec 23 p. piech., Łomicz, gub. kaliska.
11847. Makowski Franciszek, szeregowiec 270 p. piech., Cierń, gub. lubelska.
11848. Makowski Jan, szeregowiec 147 p. piech., Sałomeja, gub. warsz.
11849. Malczak Władysław, szeregowiec 7 p. piech., Bienin, gub. warsz.
11850. Malinowski Jan, szeregowiec 8 p. piech., Słupce, gub. kaliska.
11851. Malinowski Zygmunt, szeregowiec 7 p. piech., Warszawa.
11852. Maltański Józef, szeregowiec 7 p. piech., Budzán, gub. warsz.
11853. Manugaszczak Tomasz, szeregowiec 5 p. piech., Biskupów, gub. piotrk.
11854. Mańkowski Władysław, podoficer 7 p. piech., Słustów, gub. warsz.
11855. Manowski Józef, szeregowiec 6 p. piech., Ciechanów, gub. płocka.
11856. Marciniak Józef, szeregowiec 8 p. piech., Wołów, gub. kaliska.
11857. Marcinkowski Jan, szeregowiec 7 p. piech., Pułtusk, gub. warsz.
11858. Marciński Paweł, szeregowiec 31 p. piech., Podlas, gub. warsz.
11859. Margol Stanisław, szeregowiec 13 p. piech., Maj, gub. chełmska.
11860. Markiewicz Stanisław, szeregowiec 7 p. piech., Szadki, gub. kaliska.
11861. Markowski Aleksander, szeregowiec 7 p. piech., Pułtusk, gub. warsz.
11862. Markowski Leon, szeregowiec 1 Lejb-Gw., Sobótka, gub. kaliska.
11863. Markowski Michał, szeregowiec 22 p. piech., Ostrołęka, gub. łomż.
11864. Marszal Michał, szeregowiec 7 p. piech., Sokołów, gub. warsz.
11865. Martens Bronisław, szeregowiec 23 p. piech., Dąbrówka, gub. kaliska.
11866. Marczak Andrzej, szeregowiec 14 p. piech., Warszawa.
11867. Maziuk Józef, szeregowiec 39 p. piech., Piaski, gub. radomska.
11868. Maślanka Andrzej, szeregowiec 22 p. piech., Borys, gub. warsz.
11869. Masłowski Marcin, szeregowiec 7 p. piech., Sarnów, gub. warsz.
11870. Masłowski Wacław, szeregowiec 7 p. piech., Drwale, gub. warsz.
11871. Maźnica Tomasz, szeregowiec 7 p. piech., Reszka, gub. kielecka.
11872. Mazur Jan, szeregowiec 8 p. piech., Łódź, gub. piotrk.
11873. Mazurek Józef, szeregowiec 32 p. piech., Grzawice, gub. radomska.
11874. Masztalerz Władysław, podoficer 32 p. piech., Słombak, gub. radomska.
11875. Mateja Jan, gefreiter 85 p. piech., Góźdź, gub. lubelska.
11876. Maciejko Mateusz, szeregowiec 32 p. piech., Tomaszów, gub. piotrk.
11877. Matusiewicz Jan, gefreiter 13 p. piech., Kupiski, gub. łomż.
11878. Matusiak Antoni, gefreiter 5 p. piech., Łódź, gub. piotrk.
11879. Matusiak Ignacy, gefreiter 24 p. piech., Sieradz, gub. kaliska.
11880. Matusiak Jan, gefreiter 143 p. piech., Teodorów, gub. siedlecka.
11881. Matusiak Józef, gefreiter 8 p. piech., Żychlin, gub. warsz.
11882. Matusiak Kacper, szeregowiec 32 p. piech., Warszawa.
11883. Matuszek Andrzej, szeregowiec 141 p. piech., Warszawa.
11884. Mieczkowski Stanisław, szeregowiec 14 p. piech., Łomża.
11885. Mękarski Franciszek, szeregowiec 7 p. piech., Rum. Skrzyn. (?), gub. warsz.
11886. Mera Stanisław, szeregowiec 15 p. piech., Warszawa.
11887. Mieszkowski Franciszek, szeregowiec 7 p. piech., Byliny, gub. warsz.
11888. Messner Antoni, szeregowiec 15 bat. saperów, Warszawa.
11889. Miaso Władysław, szeregowiec 33 p. piech., Mok, gub. radomska.
11890. Michalski Antoni, gefreiter 32 p. piech., Mok, gub. radomska.
11891. Michalski Antoni, szeregowiec 7 p. piech., Wiktorów, gub. kaliska.
11892. Michalski Maryan, szeregowiec 37 p. piech., Dębów, gub. radomska.
11893. Mikołajczyk Jan, szeregowiec 7 p. piech., Warszawa.
11894. Mikulski Bronisław, szeregowiec 7 p. piech., Popów, gub. warsz.
11895. Milczarczyk Antoni, podoficer 7 p. piech., Premje r. (?), gub. warsz.
11896. Milewski Antoni, szeregowiec 7 p. piech., Pułtusk, gub. warsz.
11897. Milewski Jan, szeregowiec 6 p. piech., Łódź, gub. piotrk.
11898. Milewski Konstanty, szeregowiec 7 p. piech., Muchnica, gub. warsz.
11899. Mirowski Władysław, szeregowiec 7 p. piech., Dusien (?), gub. piotrk.
11900. Miszal Grzegorz, szeregowiec 36 S. S., Bielsk, gub. lubelska.
11901. Myszała Bolesław, szeregowiec 95 p. piech., Zalesie, gub. łomż.
11902. Misztal Bronisław, szeregowiec 7 p. piech., Sujeska, gub. warsz.
11903. Miszczuk Tomasz, szeregowiec 23 p. piech., Ostrówek, gub. łomż.
11904. Misiak Ignacy, szeregowiec 65 p. piech., Rejowiec, gub. lubelska.
11905. Moczulski Mikołaj, szeregowiec 23 p. piech., Stara Wieś, gub. łomż.
11906. Modzelewski Marcin, szeregowiec 6 artyl. bryg., Kutno, gub. warsz.
11907. Molak Franciszek, gefreiter 14 p. piech., Warszawa.
11908. Mołoszczyk Wawrzyniec, szeregowiec 24 p. piech., Chojny, gub. kaliska.
11909. Mąka Bolesław, szeregowiec 7 p. piech., Pułtusk, gub. warsz.
11910. Montak Ignacy, szeregowiec 102 p. piech., Warszawa.
11911. Morka Józef, szeregowiec 7 p. piech., Wyszków, gub. warsz.
11912. Mosak Józef, szeregowiec 7 p. piech., Warszawa.
11913. Moskwik Jan, szeregowiec 14 p. piech., Zórawka, gub. warsz.
11914. Moszczyński Wojciech, szeregowiec 8 p. piech., Gołowno, gub. piotrk.
11915. Mocny Grzegorz, szeregowiec 23 p. piech., Cielichy, gub. kaliska.
11916. Mroczek Franciszek, szeregowiec 2 pogran. p., Lublin.
11917. Mróz Jan, szeregowiec 22 p. piech. Niedźwiedź, gub. łomż.
11918. Mucha Józef, podoficer 16 p. piech. Milejów, gub. lubelska.
11919. Murawski Andrzej, szeregowiec 5 p. piech., Zegrze, gub. warsz.
11920. Muserowicz Feliks, szeregowiec 1 p. piech., Symen, gub. warsz.
11921. Muszyński Jan, szeregowiec 7 p. piech., gub. warsz.
11922. Myszewski Kazimierz, szeregowiec 25 p. piech., Warszawa.
11923. Nabiałkowski Jan, szeregowiec 117 p. piech., Masłowice, gub. piotrk.
11924. Nadarzyński Józef, szeregowiec 23 p. piech., Wrotkowice, gub. kaliska.
11925. Nadel Franciszek, szeregowiec 7 p. piech., Lelewo, gub. warsz.
11926. Narczyk Władysław, szeregowiec 1 T. strzel. p., Mogielnica, gub. warsz.
11927. Mikołajczyk Marceli, szeregowiec 23 p. piech., Nieskos, gub. łomż.

(D. c. n.).

W sobotę, 23 czerwca o godz. 9-ej rano w Kościele parafialnym w Radogoszczu odprawione będzie nabożeństwo żałobne za duszę

ś. p. Księdza Józefa Szcześniaka,

na które zapraszają kolegów, przyjaciół i znajomych zmarłego miejscowi parafianie. 6094—1

Wczoraj o godz. 3 po poł po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarła w kwiecie wieku ukochana córka i siostra nasza

b. p. SONIA BARUCHINÓWNA,

absolwentka 7-io klasowej Szkoły Handlowej W-go J. L. Aba, przeżywszy lat 19

Wyprowadzenie drogich nam zwłok ze szpitala na Radogoszczu odbędzie się dzisiaj o godz. 2 po południu. Krewnych, przyciaciół i znajomych zaprasza stroskana

RODZINA.

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwa polskie A. [illegible] i S. ZAWADOWSKI.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników w Okupacyi Austryackiej, iż mogą obecnie abonować „GODZINĘ POLSKI" we wszystkich miejscowych urzędach pocztowych.

OGŁOSZENIE.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek dn. 25 czerwca 1917 r. o godzinie 6 po południu, w sali Tow. kredytowego miasta Łodzi, przy ulicy Średniej 19.

Porządek dzienny:

1. Wybór komisyi oraz płatnego członka magistratu do spraw wydziału zdrowotności publicznej.
2. Interpelacye.

Łódź, dnia 19 czerwca 1917 r.

Przewodniczący Rady miejskiej

OBWIESZCZENIE.

Ostatnio zjawiły się na rynku liczne artykuły żywnościowe i przedmioty użytku, fałszowane lub, co najmniej nie odpowiadające zachwalaniom sprzedawcy i wymaganiom kupującego, na które zaś żądane i płacone ceny w żadnej mierze stosunkowej wartości nie dorównywają.

Tytułem tak zwanych surogatów herbaty, szczególnie zachwalane bywają esencya herbaciana „Ekonomia“ ekstrakt herbaty „Herkules“ herbata płynna, esencya rumu, napój przygotowany z ekstraktu owocowego, esencya owocowa hygieniczna, esencya arakowa, sok owocowy „Zdrowie“, herbata płynna „Zdrowie“, arak herbatny i esencya owocowa. Analiza tych artykułów wykazała, że są one zupełnie bezwartościowe a nawet, po części, szkodliwe dla zdrowia. Jako zalecenia godne surogaty herbaty, wymienić należy młode suszone i następnie rozdrobnione liście poziomek, jeżyn, czarnych żórawinych i czerwonych borówek, czarnych porzeczek, malin ostrokrzewa pospolitego, wiśni, brzozy, wiązu, wierżby i jarzębia, jak również tarni lub ostrężyny i różyczki wierzbowej.

Bezwartościowe i dla bielizny szkodliwe są środki do prania zachwalane pod nazwami Persan, Persol, Lusol, Palmira, Plama, proszek mydlany „Universal“ i „surogat Persilu“ (Persilersatz). Nie zawierają one wcale lub tylko ślady mydła. Będąc zalecane jako proszek mydlany, składają się one często jedynie z sody, lub prócz małego odsetku sody, z gliny, kredy, gipsu i soli glauberskiej. Przez nazwę „środek do prania“ zamierza się uprowadzić w błąd publiczność.

Wreszcie kursuje w handlu w wielkich rozmiarach soda pod nazwami: „Soda — jedność“ (Soda - Einnheit), soda do bielenia — z jeleniem, z wilkiem, gatunek I, II i III w gotowych paczkach. Towar jest silnie sfałszowany solą glauberską, kredą, gipsem lub innymi bezwartościowymi materyałami i zostaje przez te dodatki niepotrzebnie zdekwalifikowany i podrożony.

Ostrzega się publiczność przed nabywaniem tego rodzaju artykułów żywnościowych i przedmiotów użytku. Przeciwko producentom i sprzedawcom stosowane będą surowe kary, o ile i nadal tego rodzaju artykuły żywnościowe i przedmioty użytku puszczane będą w obieg.

Łódź, dnia 5 czerwca 1917 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi

Loehrs.

Ogłoszenie.

Do naszego rejestru firmowego, działu A, zapisano następujące firmy:

pod numerem 134 „H. M. Feiwisch“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 58, właściciel kupiec Henoch Mendel Feiwisch w Łodzi, Piotrkowska 58;

pod numerem 135 „M. Milakowski“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 26, właściciel kupiec Mowsza Milakowski w Łodzi, Piotrkowska 26;

pod numerem 136 „Fr. Patek“ z siedzibą w Zgierzu, Stary Rynek 67, właściciel aptekarz Franciszek Patek w Zgierzu, Stary Rynek 67;

pod numerem 137 „B. Zaremba“ z siedzibą w Zgierzu, Długa 12, właściciel aptekarz Bronisław Zaremba w Zgierzu, Długa 12;

pod numerem 138 „A. M. Müntz“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 68, właściciel kupiec Alter Mordka Müntz w Łodzi, Przejazd 30. Na mocy intercyzy z 1911 roku ustanowioną została między właścicielem firmy i jego żoną Heleną z domu Feiertag podzielność majątku:

pod numerem 139 „Simon Cohn“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 59, właściciel kupiec Simon Cohn w Łodzi, Piotrkowska 5. Na mocy intercyzy między właścicielem firmy i jego żoną Karolą z domu Lewicka ustanowioną została wyłączność majątku i wspólność dorobku;

pod numerem 140 „S. Altmann“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 60, właściciel kupiec Samuel Altmann w Łodzi, Dzielna 28. Na mocy intercyzy ustanowioną została między właścicielem firmy i jego żoną Temą-Brandlą z domu Schlam rozdzielność majątku,

pod numerem 141 „M. Likermann“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 41 właściciel rzeźbiarz Moses Likermann w Łodzi, Zachodnia 57. Na mocy intercyzy z 1893 roku ustanowioną została między właścicielem firmy i jego żoną Esterą z domu Świętosławska wyłączność majątku;

pod numerem 142 „M. Epstein“ z siedzibą w Łodzi, Rzgowska 5, właściciel drogista Icek Majer Epstein w Łodzi, Rzgowska 5;

pod numerem 143 „P. Wiszniewski“ z siedzibą w Łodzi, Benedykta 20, właściciel kupiec Paweł Wiszniewski w Łodzi, Benedykta 20;

pod numerem 144 „F. Wężyk“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 27, właściciel Feliks Wężyk, kupiec w Łodzi, Piotrkowska 27;

pod numerem 145 „Bernhard Heimann“ z siedzibą w Łodzi, Benedykta 21, właściciel aptekarz Bernhard Heimann w Łodzi Benedykta 37. Na mocy intercyzy w 1388 roku ustanowioną została między właścicielem firmy i jego żoną Emilją z domu Kokowska podzielność majątku i wspólność dorobku.

pod numerem 146 „Feliks Szczeciński“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 89, właściciel kupiec Feliks Szczeciński w Łodzi, Widzewska 119. Na mocy intercyzy z 1903 roku ustanowioną została między właścicielem firmy i jego żoną Mieczysławą z domu Dawidowicz, podzielność majątku i wspólność dorobku.

pod numerem 147 „Reinhold Jungto“ z siedzibą w Zgierzu, Nowy Rynek 47, właściciel drogista Reinhold Jungto w Zgierzu, Nowy-Rynek 47.

pod numerem 148 „J. Feinstein“ z siedzibą w Łodzi, Nawrot 17, właściciel pomocnik prowizora Jozef Feinstejn w Łodzi, Nawrot 17.

Łódź, dnia 9 czerwca 1917 roku.

Wydział Rejestracyjny
przy Cesarsko-Niem. Sądzie Okręgowym.

Zawiadomienie.

Stowarzyszenie Rządców nieruch. m. Łodzi

z dniem 25 czerwca r. b. przeniósło lokal z ulicy Zielonej 5 do nowego lokalu przy ul. **Dzielnej 21,** gdzie nadal odbywa się sprzedaż **Kart meldunkowych i książek domu.** 5090—1

Codziennie świeżo paloną **KAWĘ** poleca tanio
TEODOR WAGNER, ul. Piotrkowska Nr. 213.
Elektryczna palarnia kawy i skład towarów kolonialnych.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.
5830 20 Skład otwarty od 9—12 i od 2—$5^1/_2$.

Ogłoszenie.

Proszę komitet prawosławny o niezatrzymywanie i wydanie mi tych pieniędzy, które otrzymuje od fabrykanta G Benicha, t. zn. trzydzieści siedem marek i 50 fen. Ponieważ pan G. Benich powiedział, że pieniędzy nikt nie może zatrzymywać. W przeciwnym razie będę zmuszony zwrócić się do władz niemieckich i udać się na drogę sądową.

Były urzędnik stacyi Szczypiorne dr. żel. Warszawsko-Wiedeńskiej, **Eugeniusz Galiciński.**

Kąpiele Busko w Polsce

Sezon 1917 od 1 maja do 30 września.

Kąpiele siarczane
„ błotne
Wodolecznica
Instytut zanderowski
Wyborna restauracja w zakładzie

Trzy razy dziennie koncert wojskowy w parku
Wygodny automobil
Połączenie Kielce—Busko.

4414—24

Biuro dzienników i ogłoszeń
I. KOKOTEK,

Sosnowiec, Główna. Będzin, Słowiańska.

Reprezentacya „Godziny Polski“ na Sosnowiec, Będzin, Dąbrowę i okolicę. Ekspedycya pism do wszystkich miejscowości na prowincyi. Przyjmowanie prenumeraty i ogłoszeń po cenach redakcyjnych. Dostarczanie pism do domów

Licytacya przymusowa.

W piątek, d. 26 czerwca 1917 r., z licytacyi publicznej in plus zostaną sprzedane za gotówkę rzeczy następujące:

1) o godz. $8^1/_2$ przed poł., ul. Wólczańska 139: 1 fortepian, 1 tremo, 1 umywalnia z płytą marmurową, 2 stoliki nocne, 2 kanapy, 1 regulator, 1 kredens, 1 lustro, 1 stolik do kart, 1 stolik, 4 stołki;

2) o godz. $8^3/_4$ przed poł., ul. Wólczańska 109: 2 kanapy z galeryjką, 2 etażerki z książkami, 1 stół, 2 taborety, 1 szafę, 2 taburety z galeryjką jedwabną, 3 krzesła z jedwabiu, 2 dywany, 1 słupek, 1 fortepian;

3) o godz. 9, przy ul. Radwańskiej: 3 szafy do ubrań, 1 bufet, 1 zegar, 1 sofę, 2 stoliki nocne, 1 umywalkę, 7 obrazów, 1 stolik do samowaru, 1 serwis porcelanowy, 1 stół z kołdrą pluszową, 6 krzeseł, 1 obraz z gipsu i masy;

4) o godz. $9^1/_4$, ul. Andrzeja 52: 1 szafę oszkloną, 1 komodę;

5) o godz. $9^3/_4$, ul. Benedykta 36: 3 szafy, 1 komodę, 1 sofę, 1 lustro, 1 zegar kieszonkowy;

6) o godz. $9^3/_4$, ul. Dzielna 9: 1 sofę, 1 umywalkę z płytą marmurową, 1 regulator, 1 lampę wiszącą, 1 stół, 1 kredens kuchenny;

7) o godz. 10 przed poł., ul. Dzielna 49: 1 fortepian, 12 krzeseł wyściełanych, 12 krzeseł, 1 kasę ogniotrwałą, 1 stolik do kwiatów, 1 maszynę do szycia, 1 bieliźniarkę, 1 ławkę wyściełaną, 1 zegar;

8) o godz. $10^1/_2$, ul. Nowomiejska 15: 2 szafy do ubrań, 1 sofę, 2 lustro.

Biuro wykonawcze

Ces. Niem. Prezydyum Policyi.

BIURO DZIENNIKOW
M. WYSZYNSKI, Mława
Stary Rynek 27.
Reprezentant „Godziny Polski“ na Mławę i okolicę. Przyjmowanie prenumeraty. Dostarczanie pisma do domów.

Ul. Widzewska 40 m. 10, II piętro front.
Z powodu likwidacyi interesu nabyć można **bardzo tanio** różne **resztki:** Szewiotu, Bostonu Alpagi, wełnianej, Satyny. Towar na damskie męskie i dziecinne ubrania i okrycia, (czarny z białą kratką i inne). różne towary na bluzki, mauselin de lin w różnych kolora, barchany letnie i zimowe i różne cajgi. **Łódź, ul. Widzewska 40,** m. 10, front, II piętro na prawo. **Ceny nizkie, lecz stałe.** 6006—15

Pieniądze zarobić.
tanio resztki
na bluzki, damskie, męskie i dziecinne kostyumy, sprzedaje **za pół ceny**, oraz Bostony, Szewiot, Sukno, Alpaga, Batyst, czarne z białem w kraťeczkach i modne towary **tanio** dostać można.
ul. ZIELONA 42, m. 10, front 3 piętro. 6068—1

Akuszerka
R. Pipikowa,
z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 9 rano.
Łódź, Piotrkowska 182, w podw., i wejście na lewo, II p. na prawo. 6859—10

Nowoczesne letnisko, położone w pięknej okolicy, składające się z 3 pokoi i kuchni ze wszelkiemi wzgodami natychmiast tanio do wynajęcia z powodu późnego sezonu. Artykuły żywnościowe na miejscu. Komunikacya tramwajowa. Wiadomość w administracyi „Godziny Polski“ w Łodzi. 6031—3

Ogłoszenia drobne.

Nauka i wychowanie.

Absolwent politechniki we Francyi poszukuje zajęcia w średnim zakładzie naukowym. Specyalność: chemia i francuski. Oferty sub „S. R.“ do adm. „Godz. Polski“, Łódź, Piotrkowska 86. 5998—0

Francuska, paryżanka, poszukuje posady do towarzystwa na wyjazd lub też lekcyi. Oferty pod „D. B.“ w administracyi „Godziny“ w Łodzi. 20—1

Student 2 kursu politechniki, Polak, doskonały matematyk konwersacya niemiecka — poszukuje kondycyi na wyjazd. Oferty w administracyi w Warszawie pod „Jan K.“ 6017—4

Uczeń VIII kl. Wyższej Szkoły Handl. udziela korepetycyi. Łódź, Długa Nr. 21, m. 32.

Francuska, paryżanka, udziela lekcyi gramatyki i literatury oraz konwersacyi. Łódź, Benedykta 18, m 15, lewa oficyna, II piętro, od 11 do 12 i od godz. 4 do $7^1/_2$ po południu. 20—1

W kompletach przygotawiam do wszystkich klas średnich zakładów naukowych. Specyalność: matematyka i łacina. Opłata miesięczna 5 rb. od godz. 7 do 9 w. Nawrot 38 (na rogu Widzewskiej), u dentysty. 60 6—

Posady i prace.

Inteligentny młody człowiek może w moim zakładzie fotograficznym wykwalifikować się wszechstronnie w sztuce fotograficznej. Fot. „Bernardi“, Piotrkowska 17. 6020—3

Panienka władająca 3 językami potrzebna do składu delikatesów. Łódź, ul. Piotrkowska 69, Czkwianow 6089—1

Stelmach poszukuje pracy na folwarku, młody, lat 26, 1 dziecko. Posadę przyjąć może od 1-go lipca lub sierpnia. Wiadomość: Zgierz, ul. Długa Nr. 57, Stanisław Antecki. 6091—3

Sprzedaż i kupno.

A! A! A! A! A! Mebli olbrzymi wybór nowych. okazyjnych, stołowe, sypialne salony, biurka, biblioteki, szafy, otomany, łóżka metalowe, krzesła gięte. Wobec zastoju sprzedaje po cenach własnych i niżej. Magazyn Mebli Władysława Romiszowskiego, Łódź, Piotrkowska 116, I piętro front. W niedziele i święta magazyn otwarty od 1—6 p. p. 5664—15

Gospodarstwo do sprzedania 78 morgów ziemi z budynkami, w tem 12 morg łąki ze wszystkiem sprzętem z inwentarzem żywym i martwym szosa Pabianicka — Rzgowska, gmina Gospodarz, powiatu Łódzkiego, wiadomość na miejscu. 6077—3

Meble sprzedam, garnitur salonowy, fotele klubowe, otomanę, kozetkę, łóżko, łóżeczko, bufy, Dzielna 11-35. 6099—

Pianina nowe, używane, strojenie, reparacya, wysyłka na prowincyę. Ceny niskie, gotówka lub raty. Chodkowski, Sienkiewicza 25 (Mikołajewska). 6842—

Rower mało używany, maszyny do szycia, rożne meble sprzedam. Rzgowska Nr. 2 m 18. 6070—1

Karpie wyborowe! Zarybek na sprzedaż od 18 czerwca po cenie sztuk 1000 od 15-stu marek. Okołowice, przy Konstantynowie. 5987—3

Kasa ogniotrwała do sprzedania. Widzewska 40, m. 11 obejrzeć można codziennie do g. $10^1/_2$ z rana i od 2 do 4-ej p.p. 60 8—1

X. Meble stołowy, sypialnia dębowa, kuchenne urządzenie sprzedam po cenie kosztu. Łódź Orla 23, stolarnia.

Lokale.

Letnisko Józefówek (Adolfówek) są jeszcze wolne pokoje dla dzieci, młodzieży oraz starszych. Wiadomość na miejscu D-rowa Krukowska willa Fiszera. 6074—8

Każdego czasu pokój duży z wejściem i wygodami oraz gazem. Mikołajewska 31 m. 5. 6083—2

Doniesienia rozmaite.

Anna Szmigielska, wsiadając do tramwaju przy poczekalni w Zgierzu, zostawiła chustkę w kratę wartości 14 Marek, prosi o oddanie takowej, Zamieszkała przy ulicy Zierskie Nr. 104, 6085—2

Pensyonat w Poddębinie pod Tuszynem Maryi Wolczaskiej dla rodzin lub osób pojedyńczych. Młodzieży zapewnia się troskliwą opiekę. Ceny przystępne. Produkty świeże. Wiadomość na miejscu. 5915—5

Zaginął pies pinczer za Nr. 50 Upraszam łaskawie oddać takowego na ul. Sienkiewicza Nr 83 m. 85. 6093—3

Zagubione dokumenty.

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Franciszki Glaszcz. 6097—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gm. Chojny na imię Emilji Piltz, 6087—1

Zaginęła legitymacya chlebowa, na imię L. Buksa, Cegielniana 38 na osób 8. 6078—1

Zaginęła legitymacya chlebowa, na imię Eisyka Königa na osób 11. 6073—1

Zgubiono $^1/_4$ losu loteryi klasy 5 R. G. O. № 011092D. Piotrkowska 90, Gierl. ch. 6083-1

Skradziono legitymacyę chlebową, na imię I. Walchowicza na osób 6. 6080—1